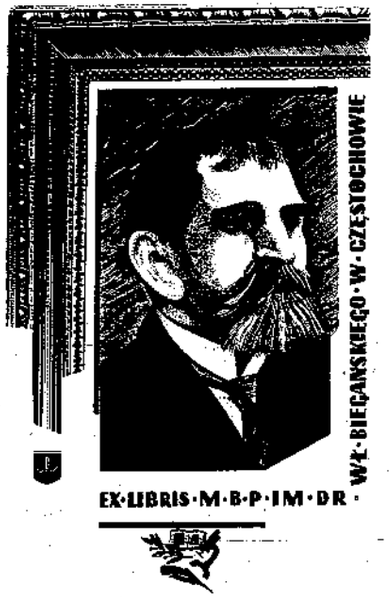

BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY

Nr 225 — B — NIEDZIELA, 20 — PONIEDZIAŁEK, 21 WRZEŚNIA 1953 ROKU — CENA 30 gr

Plan dostaw obowiązkowych wsi musi być w pełni wykonany

jako odpowiadający niezbędnym potrzebom naszej gospodarki

Wywiad z wiceprezesem Rady Ministrów T. Gede

W związku z trwającą w pełni akcją skupu zbóż, redaktor gospodarczy PAP zwrócił się do wiceprezesa Rady Ministrów T. Gede z zapytaniem o ocenę dotychczasowego przebiegu skupu.

— JAK OBYWATEL WICEPREMIER OCENIA DOTYCHCZASOWE WYNIKI SKUPU ZBOŻA ZE ZBIORÓW 1953 R.?

— Znacznie wcześniejsze zakończenie żniw w br. i sprawniejsza niż w r. ub. organizacja akcji omłotowej — sprawiły, że pierwszy okres skupu zboża w 1953 r. miał przebieg pomyślny.

Plan skupu zboża w lipcu i sierpniu został wykonany i przekroczony, a ogólna ilość zboża skupiona do końca sierpnia była o przeszło 250 tys. ton wyższa niż za ten sam okres ub. r.

Tempo dostaw uległo jednak ostatnio w niektórych województwach pewnemu osłabieniu. Wymienić tu należy woj. poznańskie, które zajmuje ostatnie miejsce w wykonaniu dostaw zbóż.

Również takie województwa jak koszalińskie, które wykonało plan w sierpniu w 160,3 proc., lubelskie — w 152 proc., łódzkie — w 105 proc., zielonogórskie — w 100 proc., wykazują w ostatnich dniach osłabienie skupu.

Nie wywiązujące się ze swych obowiązków województwa, powiaty i gminy ciągną w dół wykonanie planu całego kraju i niwelują w ocenie ogólnej pozytywne wyniki takich województw przodujących jak Rzeszów, Opole, Stalinogród, Gdańsk, Olsztyn.

Należy wyróżnić w wykonaniu dostaw zboża takie powiaty jak Zawiercie w woj. stalinogrodzkim, który już w sierpniu wykonał 90 proc. planu rocznego i został zwolniony z miarek i odsypów oraz pow.: Prudnik w woj. opolskim, Bytów w woj. koszalińskim, Końskie w woj. kieleckim, Mińsk-Maz. w woj. warszawskim, które zbliżają się do pełnego wykonania planu rocznego. Jest wiele gmin, gromad i spółdzielni produkcyjnych, które już wykonały swe roczne zobowiązania w 100 proc., jak np. gm. Kolnica w pow. Augustów, gm. Kadzidło w pow. Ostrołęka. Gromada Cykowiec w pow. Kościan za wykonanie planu rocznego w 100 proc. już 30 lipca, na podstawie uchwały Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w nagrodę za obywatelską postawę zostanie zelektryfikowana na koszt Państwa.

Takich przykładów można już dziś podać wiele.

Ponad 400 spółdzielni produkcyjnych wykonało już całoroczne plany dostaw zbóż.

Znaczna ilość chłopów mało i średniorolnych wykonuje terminowo swe zobowiązania wobec Państwa. Można podać to, że do połowy bm. ponad pół miliona gospodarstw, w tym znaczna większość mało i średniorolnych, wykonało w 100 proc. dostawy obowiązkowe zbóż ze zbiorów 1953 r.

Jest jednak wielu jeszcze chłopów, którzy nie realizują swych zobowiązań terminowo i w pełni. Nie mało jest również gospodarstw, szczególnie kulackich, które „nie rozpoczęły" jeszcze w ogóle dostaw zboża dla Państwa, mimo iż mają ku temu wszelkie możliwości.

— JAKIE WNIOSKI NALEŻY WYCIĄGNĄĆ Z DOTYCHCZASOWEGO PRZEBIEGU SKUPU ZBOŻA, W SZCZEGÓLNOŚCI SKUPU WRZEŚNIOWEGO?

— Przebieg skupu w sierpniu i w połowie bm. świadczy o tym, że tak jak w ubiegłych latach, podstawowa część wsi szczególnie chłopi mało i średniorolni, przez przedterminowe realizowanie swych zobowiązań, przez manifestacyjne zbiorowe dostawy wykazują swoją patriotyczną postawę.

Natomiast elementy kulackie i spekulanckie swoich obowiązków wobec Państwa nie wykonują i starają się utrudniać realizację planu skupu zboża.

Wróg szerzy z gruntu nieuzasadnione plotki i różne wymysły o mających rzekomo nastąpić zmianach w wymiarze lub cenach dostaw obowiązkowych, usiłując tą drogą wpływać na mniej uświadomionych chłopów w kierunku powstrzymywania ich od wykonywania dostaw zboża.

Należy tym plotkom i wymysłom dawać zdecydowaną odprawę. Plan dostaw obowiązkowych został gruntownie sprawdzony i przyjęty przez Rząd, jako odpowiadający niezbędnym potrzebom naszej gospodarki, dlatego też żadnym zmianom podlegać nie będzie. Władze nie będą tolerowały prób uchylania się od wykonania tego podstawowego obowiązku wobec Państwa, jakim stanowi pełna, terminowa realizacja dostaw zbóż, żywca, mleka i ziemniaków.

Aparat gospodarczy, społeczny i polityczny winien demaskować wszelkie próby działalności wroga i poprzez szeroką pracę polityczną i uświadamiającą wpłynąć na ociągających się z realizacją dostaw.

Sprawiedliwy wymiar, dostosowane do możliwości produkcyjnej gospodarstw normy, uwzględniające niższe urodzaje żyta w niektórych rejonach kraju, oraz ulgi dla gospodarstw chłopskich, które dotknięte zostały klęskami żywiołowymi, lub też znalazły się z przyczyn losowych w trudnej sytuacji gospodarczej — stwarzają warunki do pełnej realizacji dostaw obowiązkowych przez wszystkie gospodarstwa rolne. Rady narodowe winny szybko rozpatrywać podania chłopów o ulgi, uwzględniając je w uzasadnionych wypadkach, ale nie dopuszczać, aby stawały się one pretekstem do powstrzymywania się od dostaw zboża.

Równolegle z pracą uświadamiającą winna iść praca organizacyjna rad narodowych i aparatu skupu w kierunku usunięcia dotychczasowych błędów i niedociągnięć. Praca ta winna się przyczynić decydująco do pełnego i terminowego wykonania przez wieś państwowych planów skupu w 1953 r.

— JAKIE MA ZNACZENIE WYKONYWANIE PRZEZ WIEŚ OBOWIĄZKÓW WOBEC PAŃSTWA DLA ROZWOJU NASZEJ GOSPODARKI NARODOWEJ I DLA ZAOPATRZENIA MIAST I WSI?

— Wykonanie dostaw obowiązkowych, ten patriotyczny obowiązek wsi, stanowiący jej wkład w dzieło budownictwa socjalistycznego, ma decydujące znaczenie dla całej naszej gospodarki narodowej. Umożliwia ono bowiem realizację państwowych planów zaopatrzenia ludności w żywność i przemysłu w surowiec, zapewnia przez to dalszy rozwój naszej gospodarki narodowej, co leży zarówno w interesie klasy robotniczej jak pracującego chłopstwa. Wykonywanie w pełni dostaw obowiązkowych zbóż — to chleb dla miasta, a częściowo również i dla wsi, to pomoc udzielana przez Państwo w paszach na dalszy rozwój hodowli. Dostawy obowiązkowe, obejmujące tylko część produkcji towarowej gospodarstw rolnych, w powiązaniu z korzystną sprzedażą nadwyżek towarowych bądź to w ramach kontraktacji, bądź też na wolnym rynku — stwarzają rentowne warunki produkcji rolnej i zapewniają wzrost dobrobytu wsi.

Dalszy rozwój produkcji rolnej, stałe zwiększanie wydajności rolnictwa jest podstawowym warunkiem podnoszenia stopy życiowej szerokich mas pracujących zarówno miast jak i wsi. Zgodnie z zapowiedzią, Rząd przygotowuje program pomocy gospodarczej dla wsi i opracowuje szereg środków zmierzających do zwiększenia produkcji rolnej i dalszego wzrostu hodowli.

Państwo Ludowe realizować będzie tę pomoc przez zwiększenie inwestycji, lepsze zaopatrzenie wsi w niezbędne do produkcji: maszyny, narzędzia, materiały budowlane, nawozy sztuczne i inne artykuły przemysłowe oraz w towary konsumpcyjne.

W większym niż dotychczas zakresie będzie udzielana pomoc w dziedzinie mechanizacji rolnictwa, agrotechniki, zootechniki, weterynarii, we wszechstronnym podnoszeniu wiedzy rolniczej.

Podstawowym warunkiem jednak, który pozwoli na realizację tych bardzo ważnych zamierzeń Państwa Ludowego, jest sumienne, terminowe i pełne wykonywanie przez wieś obowiązków wobec Państwa w zakresie dostaw zboża, jak również zwierząt rzeźnych, mleka i ziemniaków.

Zaopatrzenie ludności w ziemniaki na zimę

Zamówienia przez zakłady pracy — sprzedaż detaliczna i placowa

W rb. sprzedaż ziemniaków na zaopatrzenie ludności w okresie jesienno-zimowym rozpocznie się w najbliższych dniach i będzie się odbywała wg następujących zasad.

Na Śląsku, w Warszawie, Łodzi, Wybrzeżu (w trójmieście), Wrocławiu, Krakowie, Poznaniu oraz w innych większych miastach i ośrodkach przemysłowych — pracownicy większych zakładów pracy, wytypowanych przez CRZZ i Min. Handlu Wewnętrznego będą mogli, podobnie jak w latach ubiegłych, zaopatrywać się w ziemniaki na zimę drogą składania zamówień w swoich zakładach pracy.

Na pozostałych terenach o zapleczu rolniczym, na których istnieje łatwość nabycia ziemniaków z miejscowej podaży, zaopatrzenie konsumentów na zimę będzie się odbywało jak dotychczas drogą bezpośrednich zakupów od producentów rolnych, bądź z dostaw handlu uspołecznionego, który będzie, podobnie jak w dużych miastach, prowadzić przez cały okres ciągłą sprzedaż detaliczną.

Poza tym, nową dodatkową formą zaopatrzenia będzie tzw. sprzedaż placowa. Punkty sprzedaży placowej, na których konsumenci będą mogli nabywać potrzebne na zimę ilości ziemniaków, będą zorganizowane już w najbliższych dniach.

Placowa sprzedaż ziemniaków, dostępna dla wszystkich konsumentów, będzie dokonywana po aktualnej cenie detalicznej, pomniejszonej o 10 proc.

W celu utrzymania ciągłości sprzedaży detalicznej w okresie do nowych zbiorów, aparat handlu uspołecznionego zgromadził odpowiednie ilości ziemniaków w kopcach i w specjalnie przystosowanych pomieszczeniach — ziemniaczarkach.

Przyszli oficerowie marynarki

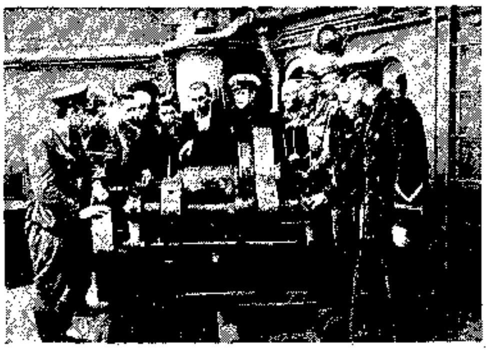

Ostatnio odbyły się egzaminy kandydatów do Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej. Kandydaci rekrutowali się ze szkół, zakładów pracy i gromad. Wśród kandydatów byli również żołnierze pełniący obecnie zasadniczą służbę wojskową, którzy pragną poświęcić się jej zawodowo. Kandydaci zwiedzili szkolny okręt „Zetempowiec".

Na zdjęciu: Grupa kandydatów przy windzie kotwicznej na okręcie.

Foto CAF — Uklejewski

Doświadczenia z nowymi typami bomb atomowych przeprowadzono w Zw. Radzieckim

Komunikat agencji TASS

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat:

W ostatnich tygodniach przeprowadzono w Zw. Radzieckim, zgodnie z planem prac naukowo-badawczych w dziedzinie energii atomowej, doświadczenia z kilkoma nowymi typami bomb atomowych. Doświadczenia dały pomyślne rezultaty. Potwierdziły one całkowicie obliczenia i przewidywania uczonych oraz inżynierów-konstruktorów.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że dopóki odpowiedzialne koła USA odrzucają wysuwane wytrwale przez ZSRR propozycje w sprawie zakazu broni atomowej — Zw. Radziecki, kierując się wymogami bezpieczeństwa, zmuszony jest poświęcać uwagę produkcji broni atomowej. Równocześnie zaś Zw. Radziecki będzie nadal kontynuował politykę utrwalenia pokoju między narodami, starając się doprowadzić do porozumienia z innymi krajami w sprawie bezwarunkowego zakazu broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, do znacznej redukcji zbrojeń oraz do ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad realizacją decyzji w tych sprawach.

W Zw. Radzieckim prowadzone są jednocześnie prace nad wykorzystaniem energii atomowej dla celów przemysłowych. Zw. Radziecki uważa za swe niezmiernie ważne zadanie osiągnięcie takiego stanu rzeczy, by energia atomowa służyła sprawie pokojowego postępu.

24 bm. — ogólnokrajowy strajk w przemyśle włoskim

RZYM (PAP). — Sekretarze trzech włoskich central związkowych — Powszechnej Konfederacji Pracy, Konfederacji Wolnych Zw. Zaw. i Włoskiej Unii Pracujących — proklamowali na 24 bm. ogólnokrajowy 24 godz. strajk robotników przemysłowych na znak protestu przeciwko stanowisku przedsiębiorców wobec ekonomicznych żądań robotników.

Z tych samych powodów proklamowany został na 6 października ogólnokrajowy strajk robotników rolnych.

17 bm. strajkowało 80 tys. metalowców włoskich, domagając się odnowienia zbiorowych umów o pracę.

Min. W. Sokorski odleciał do Pekinu

18 bm. odleciał do Pekinu min. Kultury i Sztuki Wł. Sokorski, członek delegacji rządowej PRL na otwarcie I Polskiej Wystawy Gospodarczej w Chińskiej Republice Ludowej.

Naród francuski przeciwko układom z Bonn i Paryża

PARYŻ (PAP). — Biuro Konfederalne CGT ogłasza komunikat, w którym omawia następstwa ostatnich wyborów w Niemczech zachodnich.

Biuro Konfederalne CGT — głosi komunikat — wzywa wszystkich ludzi pracy, by dołożyli wszelkich starań dla uniemożliwienia realizacji układów z Bonn i Paryża i dla położenia kresu przygotowaniom do agresji.

PARYŻ (PAP). „Chłopski związek walki w obronie rolnictwa i pokoju" wystosował do min. spraw zagranicznych Bidault list, w którym potępia politykę rządu francuskiego w stosunku do Niemiec zach.

„Wzywamy chłopów francuskich, — głosi m. in. list — aby zaprotestowali przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. i sprzeciwili się ratyfikacji wojennych układów zawartych w Bonn i w Paryżu".

Dla dobra obu narodów — w imię wspólnej walki o pokój

Długotrwała, wszechstronna i bezinteresowna pomoc ZSRR w budownictwie ekonomicznym Chin

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

Dnia 17 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w ZSRR Czan Wen-tian złożył wizytę przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowowi. Podczas wizyty ambasador wręczył G. M. Malenkowowi depeszę przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tunga, a przesłaną w związku z udzieleniem przez Związek Radziecki pomocy w budownictwie ekonomicznym Chińskiej Republiki Ludowej.

Wręczając depeszę, ambasador stwierdził, że uchwała o wystosowaniu tej depeszy do rządu ZSRR została jednomyślnie powzięta na posiedzeniu Centralnej Ludowej Rady Rządowej Chińskiej Republiki Ludowej 15 września 1953 r. w związku z referatem członka delegacji rządowej Chińskiej Republiki Ludowej Li Fu-czuna o przebiegu rokowań z rządem radzieckim w Moskwie w sprawie udzielenia przez Związek Radziecki pomocy w dziele budownictwa ekonomicznego Chin.

Przyjmując depeszę, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow oświadczył, że naród radziecki cieszy się z sukcesów wielkiego narodu chińskiego w dziedzinie rozwoju ekonomiki i kultury kraju. Sprawa dalszego rozwoju ekonomicznego i uprzemysłowienia Chin opiera się na trwałej podstawie i znajduje się w pewnych rękach. Rząd Związku Radzieckiego pragnie rozkwitu Chińskiej Republiki Ludowej, dalszego umocnienia wielkiego przyjaznego sojuszu między Chinami i ZSRR dla dobra obu narodów, dla dobra utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Podczas wizyty obecny był minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow.

Depesza Mao Tse-tunga do G. M. Malenkowa

MOSKWA (PAP). Na łamach prasy radzieckiej opublikowany został tekst depeszy przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowa. Depesza brzmi:

— Na posiedzeniu Centralnej Ludowej Rady Rządowej Chińskiej Republiki Ludowej, które odbyło się 15 września 1953 r., wysłuchany został z zadowoleniem referat członka rządowej delegacji Chińskiej Republiki Ludowej towarzysza Li Fu-czuna o przebiegu rokowań z Rządem Radzieckim w sprawie udzielenia przez Rząd Radziecki pomocy w dziele budownictwa ekonomicznego w naszym kraju. Centralna Ludowa Rada Rządowa wyraża jednomyślne przekonanie, że dzięki zgodzie rządu wielkiego Związku Radzieckiego na systematyczne udzielanie Chinom pomocy ekonomicznej i technicznej w budowie i przebudowie 91 nowych oraz 50 będących już obecnie w budowie i przebudowie zakładów, naród chiński, energicznie przyswajając sobie przodujące doświadczenia i najnowocześniejsze osiągnięcia techniczne Związku Radzieckiego, zdoła stopniowo stworzyć własny, potężny przemysł ciężki. Będzie to miało niezmiernie wielkie znaczenie dla uprzemysłowienia Chin, dla stopniowego przejścia Chin do socjalizmu, jak również dla umocnienia sił obozu pokoju i demokracji, na czele którego stoi Związek Radziecki.

W toku przeprowadzonych rokowań, oba państwa uzgodniły sprawę budowy 91 przedsiębiorstw i uregulowały problem długoterminowej pomocy. Historia nie zna jeszcze podobnego precedensu. Znalazła w tym pełny wyraz prawda sformułowana przez wielkiego Stalina: „Doświadczenie tej współpracy dowodzi, że żaden kraj kapitalistyczny nie mógłby udzielić krajom demokracji ludowej tak skutecznej i na tak wysokim poziomie technicznym stojącej pomocy, jakiej udziela im Związek Radziecki. Chodzi nie tylko o to, że pomoc ta jest pomocą maksymalnie tanią i technicznie pierwszorzędną. Chodzi przede wszystkim o to, że u podstaw tej współpracy leży szczere pragnienie wzajemnego przyjścia sobie z pomocą i osiągnięcia wspólnego podniesienia gospodarki".

Opierając się na bogatym doświadczeniu przeszło 30-letniego wielkiego budownictwa socjalistycznego, Rząd Radziecki w toku rokowań udzielił szeregu zasadniczych i konkretnych rad, dotyczących zadań pięcioletniego planu naszego kraju. Rady te dopomogą nam do uniknięcia wielu błędów i wielu zawiłych dróg w dziele budownictwa ekonomicznego w Chinach.

W imieniu rządu chińskiego i chińskiego narodu wyrażam Rządowi Radzieckiemu i narodowi radzieckiemu serdeczną wdzięczność za tę wielką, wszechstronną, długoterminową i bezinteresowną pomoc. Rząd chiński i naród chiński dołożą nie słabnących starań dla umocnienia współpracy ekonomicznej i przyjaznego sojuszu między Związkiem Radzieckim i Chinami, w interesie wspólnej walki o sprawę pokoju na całym świecie.

Przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej
(—) MAO TSE-TUNG

(REFERAT LI FU-CZUNA PODAJEMY NA STR. 4).

Amerykańska maszyna do głosowania działa nadal w Zgromadzeniu ONZ

NOWY JORK (PAP). 17 bm. rozpoczęła się w Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych dyskusja ogólna. Na posiedzeniu przedpołudniowym przemawiał sekretarz stanu USA Dulles. Na popołudniowym posiedzeniu Zgromadzenie zatwierdziło zalecenia Komisji Ogólnej w sprawie porządku dziennego.

Delegaci Zw. Radzieckiego, Polski i Ukraińskiej SRR zaprotestowali przeciwko umieszczeniu na porządku dziennym punktów 70. i 72 dotyczących projektu rewizji Karty NZ. Mimo to Zgromadzenie Ogólne 51 głosami przeciwko pięciu (ZSRR, Polska, Czechosłowacja, Ukraińska SRR i Białoruska SRR) postanowiło umieścić ten punkt na porządku obrad. Delegat Indii wstrzymał się od głosu.

Jako ostatni omawiany był punkt 71 dotyczący prowokacyjnego wniosku australijskiego w sprawie niemieckich i japońskich jeńców wojennych, znajdujących się jeszcze rzekomo w Zw. Radzieckim.

Delegat ZSRR J. Malik podkreślił, że, zgodnie z art. 107 Karty NZ, sprawa jeńców wojennych nie należy do kompetencji ONZ. Stwierdził on, że repatriacja ze Zw. Radzieckiego wszystkich jeńców niemieckich, japońskich i innych została już dawno zakończona.

Mechaniczną większością głosów również ten punkt został umieszczony na porządku VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Na str. 2

Piąty dzień procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka

Stałymi osiągnięciami w wyszkoleniu witają żołnierze 10 rocznicę W. P.

Nowymi sukcesami w pracy nad podnoszeniem poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego, zdwojonym wysiłkiem w zaszczytnej i ofiarnej służbie dla narodu — dla sprawy pokoju na całym świecie, witają żołnierze i oficerowie W. P. zbliżającą się X rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego. Wypełniając z honorem swe zadania, stawiane przed nimi przez Rząd i Partię, przez budujący socjalizm naród polski, żołnierze czerpią hart i siłę ze wspaniałych bojowych tradycji naszego wojska, które walcząc ramię w ramię z bohaterską, niezwyciężoną Armią Radziecką, wniosło poważny wkład w dzieło rozgromienia niemieckiego faszyzmu, w dzieło wyzwolenia narodowego i społecznego mas pracujących naszego kraju.

„Pragnę stale podnosić poziom swojego wyszkolenia, pragnę wzorową służbą w szeregach Wojska Polskiego umacniać siły naszej Ojczyzny. Chcę w karności, czujności i męstwie wzorować się na naszych żołnierzach - frontowcach, którzy 10 lat temu rozpoczynali swój szlak bojowy pod Lenino" — powiedział szeregowiec Jaświec z N-tego oddziału Wrocławskiego Okręgu Wojskowego. Podobnie mówią wszyscy jego koledzy, jak szer. Knasiak, Antczak i inni. Stosownie do własnych słów żołnierze tego oddziału stale i pilnie pracują nad uzupełnieniem wiadomości teoretycznych i praktycznych i dzięki pomocy dowódcy oraz opiece organizacji ZMP i partyjnej uzyskują coraz to lepsze wyniki w szkoleniu.

Poważnymi osiągnięciami poszczycić się może pododdział, którego dowódcą jest ob. Piwowarczyk. Żołnierze tego pododdziału zakończyli letni okres szkolenia z bardzo dobrymi ocenami.

Wraz z żołnierzami wszystkich rodzajów wojsk, wzmożoną walką o wysoki poziom wyszkolenia witają wielkie swe święto również i żołnierze Wojsk Lotniczych. Np. żołnierze, podoficerowie i oficerowie N-tego pododdziału stałą pracą nad sobą, stałym podnoszeniem świadomej dyscypliny, uzyskują coraz to lepsze wyniki w wyszkoleniu bojowym.

450 zbrodniarzy wojennych w Niemczech zach. znajdzie się na wolności

BERLIN (PAP). Trzy ogłoszone w środę zarządzenia wysokich komisarzy mocarstw zachodnich sprowadzają się w praktyce do stworzenia warunków zapewniających rychłe zwolnienie z więzień zachodnio-niemieckich 450 przebywających tam jeszcze zbrodniarzy wojennych.

Tzw. „komitety łaski", przewidziane w układzie bońskim, będą miały prawo zarządzić zwolnienie każdego zbrodniarza wojennego. Zarządzenia te ukazały się bezpośrednio po wyborach do Bundestagu.

Proces członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka

Zeznania dalszych świadków przed Trybunałem

W piątym dniu toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, procesu przeciwko członkom antypaństwowego i antyludowego ośrodka Sąd przesłuchiwał w dalszym ciągu świadków.

Na wstępie rozprawy prokurator złożył wniosek o dopuszczenie dowodu z dalszych świadków, a mianowicie Stamirowskiego Stefana i Gołąbek Emilii. Równocześnie obrońca oskarżonego Kaczmarka złożył wniosek o powołanie w charakterze świadka prałata katedralnego z kurii biskupiej we Wrocławiu, ks. Kotulę.

Sąd, dopuszczając oba zgłoszone wnioski, przystąpił do przesłuchiwania dalszych świadków.

Pierwszy składa zeznania świadek **ks. Sobalkowski**, b. rektor seminarium duchownego w Kielcach. Początkową część swych zeznań świadek poświęca osobie i działalności biskupa Kaczmarka, mówiąc m. in. o listach pasterskich, wydawanych przez osk. Kaczmarka w okresie okupacji. „W listach tych — zeznaje świadek — ks. biskup zalecał parafianom podporządkowanie się rozporządzeniom władz administracyjnych i wojskowych okupanta. Następnie przestrzegał przed nieobliczalną akcją konspiracyjną oraz zachęcał do pracy".

Jak wynika z zeznań świadka, te wskazania biskupa Kaczmarka realizował i on również na swym odcinku.

„Kiedy w listopadzie 1939 r. miałem wygłosić szereg nauk do młodzieży — zeznaje świadek — wówczas ks. biskup zalecił mi, abym zachęcał młodzież do pracy".

Jak wynika z dalszych zeznań św. Sobalkowskiego, w tym samym cyklu kazań poruszył on również temat wyrabiania w sobie silnej woli. „Na początku tej nauki — stwierdza świadek — podałem jako przykład silnej woli naród niemiecki i jego wodza".

Prok.: Kogo?

Św.: Wodza narodu niemieckiego Hitlera, ale tego imienia na ambonie nie powiedziałem.

Swą akcję propagandową, prowadzoną w formie kazań, świadek kontynuował, jak wynika z jego zeznań, również i w latach późniejszych. M. in. w końcu maja 1943 r. w jednym ze swych kazań poruszył — temat walki z komunizmem.

W 1943 r., jak stwierdza świadek, został on wciągnięty do NSZ w charakterze szefa duszpasterstwa okręgu kieleckiego NSZ. Gdy o fakcie tym zameldował następnie biskupowi Kaczmarkowi — biskup oświadczył wówczas, że ci sami ludzie, którzy wciągnęli św. Sobalkowskiego do współpracy z NSZ byli również i u niego, prosząc właśnie o księdza na duszpasterza, „na co — jak stwierdził biskup Kaczmarek — zgodziłem się".

„W czasie swej współpracy z NSZ — mówi dalej świadek — na prośbę dowódcy brygady świętokrzyskiej NSZ interweniowałem w kurii o przydzielenie kapelanów dla NSZ".

Na pytanie prokuratora, jacy jeszcze księża diecezji kieleckiej współpracowali z NSZ, świadek Sobalkowski wymienia ks. Jana Szczupałę, ks. Łagowskiego oraz współpracujących z podziemiem, jeszcze po wyzwoleniu, ks.-Błodojana i Kubickiego.

Wyjaśniając w dalszym ciągu swych zeznań, jaki był stosunek biskupa Kaczmarka do podziemia w okresie powojennym, św. Sobalkowski podaje jako przykład historię ks. Łagowskiego, profesora seminarium duchownego w Kielcach. Ksiądz ten będąc skompromitowany za swą działalność podziemną na terenie diecezji kieleckiej, za zgodą biskupa Kaczmarka przeniesiony został na Ziemie Odzyskane na parafię, leżącą na pograniczu polsko-czechosłowackim.

„Zadaniem jego było — zeznaje świadek — przerzucanie za granicę skompromitowanych politycznie osób, którym paliła się ziemia pod nogami". Jak wynika z dalszych słów świadka przy okazji i ks. Łagowski nielegalnie opuścił granicę Polski.

Były też — jak stwierdza świadek — i inne wypadki przenoszenia księży z jednego terenu na inny. W ten m. in. sposób przeniesiony został z parafii w Bejscu tamtejszy wikariusz ks. Buczyk, który ostro atakował z ambony reformę rolną oraz ruch spółdzielczości produkcyjnej.

Dużo światła na stosunki panujące w kurii kieleckiej rzucają dalsze zeznania św. Sobalkowskiego. Stwierdza on, że na terenie prowadzonego przezeń seminarium była przechowywana nielegalnie m. in. broń. Na temat tej broni świadek rozmawiał z ks. Widłakiem, z ks. Danilewiczem i innymi. Na terenie seminarium ukryte było też złoto i waluty.

Jak wynika ze słów świadka ten zapas złota stanowił fundusz zapasowy seminarium i składał się m. in. z ok. 1.200 dolarów, 865 rubli w złocie, pewnej ilości innych złotych monet, złota w sztabkach, oraz biżuterii w formie zegarków, bransolet, pierścionków. Po wydaniu ustawy o obowiązku odprzedaży państwu złota i obcych walut, fundusz zapasowy został właśnie na terenie seminarium ukryty. W pomieszczeniach seminarium przechowywano również wydawnictwa antykomunistyczne i antyradzieckie, które ukryte zostały wspólnie przez świadka i ks. Wróbla.

Jak zeznaje świadek w związku z nielegalnym przechowywaniem obcych walut i złota trzeba było zniszczyć wszelkie dokumenty, w których uwidocznione było posiadanie walorów obcych i złota. Wszystkie tego rodzaju dokumenty zostały skrzętnie zniszczone.

Poza seminarium, jak stwierdza świadek, waluty obce posiadała jeszcze Kielecka Kapituła Katedralna, biskup Kaczmarek oraz księża w seminarium, którym biskup wypłacał w walutach obcych zapomogi lub stypendia mszalne.

Świadek mówi również o przekupieniu urzędnika skarbowego, by ten zmniejszył podatek wymierzony wydawanemu przez seminarium wydawnictwu. Jak stwierdza świadek urzędnikowi temu ks. Peszko z Kurii ułatwił również za załatwienie tej sprawy, szybsze zawarcie małżeństwa.

Jeśli chodzi o stosunek do sprawy pokoju i podpisania w związku z tym Apelu Sztokholmskiego, to — jak zeznaje świadek — „ksiądz biskup powiedział mi, że właściwie Apel Sztokholmski w imieniu kościoła podpisał biskup Choromański i w związku z tym nie potrzebujemy podpisywać Apelu bo to zostało już dokonane i każdy z nas nie powinien tego dokonywać".

Współpraca z podziemiem

Kolejne zeznania składa świadek **ks. Ryńca**. Był on w swoim czasie, jak zeznaje, wikarym w Skale koło Ojcowa. Tam też uczestniczył w zorganizowaniu komórki WIN wskazując osoby, które miały kierować tą organizacją oraz zaopatrując podziemną bandę w broń i osobiście przechowując nielegalnie broń oraz amunicję. Św. Ryńca współdziałał z organizacją do chwili przeniesienia go na inną parafię do Buska-Zdroju. Kiedy tam dowiedział się, iż banda, z którą współpracował została zlikwidowana, opuścił parafię w Busku-Zdroju, udając się do Kurii do Kielc, by dla zatarcia śladów po sobie, otrzymać stamtąd przeniesienie gdzieś na parafię na Ziemie Zachodnie. Za pośrednictwem księdza Peszki — jak zeznaje świadek — otrzymał on z Kurii potrzebne pismo oraz 10 tys. zł.

W związku z zeznaniami św. Ryńca, prokurator zwraca się do osk. Danilewicza o wyjaśnienie bliżej tej sprawy.

„W r. 1949 — stwierdza osk. Danilewicz — nie pamiętam dokładnie miesiąca, byłem u ks. biskupa Kaczmarka, gdzie zastałem tam notariusza Kurii ks. Peszkę. Referował on biskupowi sprawę ks. Ryńca, stwierdzając, iż ten ostatni zmuszony był zbiec ze swej parafii z Buska na teren Ziem Zachodnich. Wówczas to — stwierdza osk. Danilewicz — biskup Kaczmarek polecił mi wypłacić na ręce ks. Peszki 10 tys. zł dla ks. Ryńcy. Ks. Peszko powiedział również, że Kuria wydała ks. Ryńcy dokument, na mocy którego otrzymał on stanowisko duchowne na Ziemiach Zachodnich.

W dalszym toku rozprawy zeznają, w charakterze świadków, dwie siostry z zakonu SS Służebniczek — **św. Poprawa i św. Jędryczak.**

Jak zeznaje św. Poprawa, przez pewien czas pracowała ona w gmachu „Romy" przy ul. Nowogrodzkiej i tam poznała ks. biskupa Kaczmarka, który w czasie swoich przyjazdów do Warszawy przekazywał osk. Niklewskiej lub innym siostrom listy, prosząc o doręczanie ich do ambasady amerykańskiej, do Rady Polonii lub do Szudy'ego i Chromeckiego.

W czasie jednej z rozmów osk. Niklewska zwierzała się świadkowi, że obawia się, iż biskup Kaczmarek może być aresztowany, a wtedy będzie ona podejrzana o współpracę z wywiadem. Również od Niklewskiej św. Poprawa dowiedziała się, że na polecenie biskupa Niklewska dokonuje nielegalnych wymian walut obcych, inna zaś z sióstr zakonnych — siostra Jędryczak dokonuje podobnych transakcji dla ks. Danilewicza. Św. Poprawa — jak zeznaje — jedynie przechowywała u siebie w pokoju obce waluty.

Treść zeznań św. Poprawy potwierdza i św. Jędryczak, która również przez pewien czas pracowała w domu „Romy". Stwierdza ona, że nosiła do ambasady amerykańskiej zarówno listy od biskupa Kaczmarka jak i od ks. Danilewicza i ks. Dąbrowskiego. Sprawy te załatwiała na polecenie osk. Niklewskiej, która była jej zwierzchniczką.

Na polecenie siostry Niklewskiej św. Jędryczak zajmowała się również wymianą dolarów.

Następnie świadek **Emilia Gołąbkowa** od lipca 1948 r. pracowała w Warszawie w War Relief Service w charakterze sekretarki, a od lata 1949 r. dodatkowo jako sekretarka dyrektora Rady Polonii Amerykańskiej w Warszawie — Józefa Bulaka.

Odpowiadając na pytanie prokuratora, dotyczące załatwiania spraw dla biskupa Kaczmarka, świadek podaje, że w lecie 1949 r. przekazała ks. Kaczmarkowi list od Szudy'ego — przywieziony przez urzędniczkę amerykańskiej placówki dyplomatycznej — Zofię Brey z Frankfurtu n/Menem. Świadek kontaktowała również osk. Kaczmarka z sekretarzem War Relief Service — Stemlerem oraz konsulem amerykańskim Simonsem.

Kończąc zeznania św. Gołąbkowa stwierdza, że z ambasady USA otrzymywała również listy dla ks. kardynała Sapiehy i dla krajowej centrali Caritasu.

Następny świadek **ks. Mieczysław Połośka** zeznaje, że w październiku 1948 r. wyjechał do St. Zjednoczonych w porozumieniu z osk. Kaczmarkiem. „Jeździłem — zeznaje świadek — aby podjąć spadek po moim stryju, dla przeprowadzenia zbiórki pieniężnej oraz dla uzupełnienia mych studiów duszpasterskich".

Świadek wyjaśnia skąd i jakie sumy w dolarach otrzymał w celu przywiezienia ich do Polski. „Pięćdziesiąt kilka tysięcy dolarów otrzymałem od ks. biskupa Woźnickiego, sufragana archidiecezji w Detroit oraz blisko 8 tys. na intencje mszalne. Razem — mówi świadek — przywiozłem ponad 80 tys. dolarów. 25 do 26 tys. dolarów zostało złożone w St. Zjednoczonych w trzech bankach w stanie Massachuessets na moim imiennym koncie".

Prok.: W jaki sposób świadek przywiózł te pieniądze?

Świadek: W kufrze z podwójnym dnem.

Świadek rozdzielił pieniądze według zlecenia ks. biskupa sufragana Woźnickiego: na Uniwersytet Lubelski 20 tys. dolarów, księżom Michalitom w Krakowie — 3 tys. dolarów, biskupowi Kaczmarkowi na cele diecezjalne 10 tys. dolarów i biskupowi Adamskiemu 10 tys. dolarów. Ponadto wręczył jeszcze tysiąc dolarów prałatowi Kaczyńskiemu.

Św. **Marian Ring** wyjaśnia okoliczności, w jakich został dokonany przez kurię kielecką zakup kolonii rolnej w Niewachlowie. Przy tej transakcji świadek poznał osk. Widłaka, który pertraktował w imieniu kurii.

Świadek podaje, że ustalono cenę na 4 miliony zł. w walucie polskiej. Po upływie przeszło 6 tygodni zmieniono warunki, a mianowicie zaproponowano wypłacenie 2 milionów 300 tys. zł. w walucie polskiej a reszty w dolarach. Akt notarialny miał opiewać nie na sumę 4 milionów zł, lecz na sumę 2 mln. 300 tys. zł., a suma wypłacona w dolarach asygnowana była z innej kasy i nie została zaksięgowana. Ks. Widłak miał pełnomocnictwa od biskupa Kaczmarka do konkretnego załatwienia tej transakcji.

„Po podpisaniu aktu notarialnego i przed wręczeniem dolarów — zeznaje świadek — ks. Widłak zaskoczył mnie żądaniem złożenia przysięgi. Przyniósł krucyfiks i kazał mi przysięgać, że nikomu nie powiem o szczegółowych warunkach tej transakcji, a przede wszystkim nie powiem władzom bezpieczeństwa. Muszę zaznaczyć, że przysięga ta była jednostronna, bo przysięgałem tylko ja. Jak się potem dowiedziałem ci, którzy mnie zaprzysięgali podali wszystkie szczegóły tej transakcji".

Pomoc dla brygady świętokrzyskiej

Zeznający następnie św. **Stefan Stamirowski** w okresie okupacji przebywał na terenie Afryki i Środkowego Wschodu w samodzielnej brygadzie Strzelców Karpackich, a następnie wraz z utworzonym wówczas II Korpusem przebywał na terenie Włoch, jako urzędnik w komendzie placu miasta Rzym.

Świadek zetknął się z wysłannikami NSZ-owskiej brygady świętokrzyskiej, która razem z uciekającymi oddziałami hitlerowskimi opuściła Polskę i przedostała się na teren amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Świadek podkreśla, że postępek brygady świętokrzyskiej, choć wywoływał oburzenie i potępienie wśród mas żołnierskich, to jednak był wybielany przez pewną grupę ludzi, a przede wszystkim przez pismo „W imię Boże" redagowane przez kapelana II korpusu ks. prałata Czyńskiego. Wysłannicy brygady, jak dowiedział się świadek z rozmowy z nimi, przyjechali z okolic Regensburga dla zobaczenia się z ks. biskupem Gawliną. „Celem ich widzenia się z biskupem Gawliną — zeznaje świadek — miało być doręczenie mu listów od ks. biskupa Kaczmarka z Polski. W dalszej rozmowie dowiedziałem się, że brygada, jako jednostka wojskowa, utworzona została na terenie Polski w okresie okupacji i zasadniczym jej celem była walka z narastającym ruchem lewicowym. Swoje przejście na teren Niemiec uważali oni za konieczne, gdyż nie Niemcy byli ich wrogiem; wrogiem były oddziały polskie i radzieckie, które następowały od wschodu".

Św. Stamirowski opisuje dalej tragiczną sytuację cywilnych uchodźców polskich, którzy po przedostaniu się na teren Włoch grupowani byli w obozach uchodźczych jak np. w obozie Barletta. Liczba ich sięgała kilku tysięcy, w tym wiele kobiet, starców i dzieci. Zaopatrzenie szwankowało, panowała tam nędza i głód, odczuwało się duży brak leków, następował rozkład moralny. Świadek zeznaje dalej, że ciężką sytuację cywilnych uchodźców miały poprawić dary Catholic Relief for Poland.

„Catholic Relief for Ponald — zeznaje świadek — była organizacją pozostającą pod wpływami Kościoła i pracowało w niej wielu duchownych". Organizacja ta nie przysłała jednak darów do obozów, w których sytuacja była trudna, gdyż — jak stwierdza świadek — na mocy porozumienia między ks. biskupem Gawliną a biskupem Kaczmarkiem, wszystkie transporty kierowano były na oś Regensburg — Pilzno, gdzie stała brygada świętokrzyska.

Odpowiadając na pytania prokuratora św. Stamirowski przedstawia Sądowi ciężkie warunki, w jakich walczyły oddziały polskie na froncie libijskim.

„Trudna sytuacja wytworzyła się w 1941 r. — mówi świadek — kiedy brygada została pozbawiona lotnictwa skierowanego na obronę wysp brytyjskich. Przeciwko brygadzie Strzelców Karpackich walczyła armia włoska w sile 6 dywizji i niemieckie oddziały Africa Corps.

Pewnego dnia z enuncjacji prasowych i oświadczenia biuletynu katolickiego brygady dowiedzieliśmy się, że papież przyjął grupę wysokich oficerów włoskich i niemieckich z Africa Corps, udających się na teren walki w Afryce z naszą armią, która w niedzielę przy mszy św. modliła się m. in. za zdrowie papieża. Oficerowie niemieccy i włoscy uzyskali papieskie błogosławieństwo.

Niektórzy ludzie tłumaczyli to sobie w ten sposób, że o ile papież przyjął tych oficerów i udzielił im ojcowskiego błogosławieństwa, to znaczy, że wierzy w zwycięstwo hitlerowców".

„Ten kto był na pierwszych liniach bojowych na froncie — mówi świadek z wyraźną goryczą w głosie — zdaje sobie sprawę jak wielkim pancerzem dla żołnierza jest jego wiara w zwycięstwo i słuszność sprawy o którą walczy. Odbieranie żołnierzowi wiary w słuszność sprawy nie można potraktować inaczej jak tylko jako dywersję".

Dolary z Watykanu i Waszyngtonu

Jako następny składa zeznania św. **ks. Jan Grajnert**, kanclerz Kurii diecezjalnej we Włocławku. Oświadcza on, że poprzez biskupa Kaczmarka pośredniczył w przekazywaniu za granicę listów od ks. biskupa Radońskiego. Listy te zawierały sprawozdania informacyjne przesyłano do Stolicy Apostolskiej. „Ks. biskup Radoński — zeznaje świadek Grajnert — mówił mi, że ks. biskup Kaczmarek ma znajomości w ambasadzie amerykańskiej i tą drogą przekaże sprawozdanie za 1949 rok". Sprawozdania to ujmowały zagadnienia z życia diecezji włocławskiej, z życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Informacje te w Kurii włocławskiej zbierał przede wszystkim ks. biskup Radoński, korzystał on też z materiałów otrzymywanych bezpośrednio podczas wizytacji parafii oraz z rozmów z księżmi. Informacji udzielali mu również referenci kurialni.

Świadek zeznaje, iż wiedział o kontaktach osk. Kaczmarka i osk. Danilewicza z ambasadą amerykańską. Biskup Kaczmarek sam oświadczył mu, że sprawozdanie doręczy przy okazji ambasadzie amerykańskiej dla przekazania go do Watykanu.

Jak wynika z dalszych zeznań świadka, osk. Kaczmarek przekazał, za pośrednictwem świadka, 1.000 dolarów biskupowi Radońskiemu. Innym razem taką samą sumę od biskupa Kaczmarka przywiózł ks. Rybczyk. „Oprócz tych sum — zeznaje świadek — ks. biskup Radoński otrzymywał dolary od ks. kardynała Hlonda, przesyłane z Watykanu od papieża. Poza tym były też przekazywane sumy z Ameryki za pośrednictwem przedstawicieli War Relief Service, Ligi Katolickiej oraz od ks. biskupa Woźnickiego, który przekazał je za pośrednictwem Szudy'ego. Ks. biskup wspominał mi również, że otrzymał większą sumę, kilkanaście tys. dolarów, od amerykańskiej organizacji katolickiej. Wszystkie te pieniądze miał ks. biskup Radoński. Oprócz tego większą sumę dolarów otrzymaną od przedstawiciela War Relief Service — Szudy'ego, posiadał ks. Żak z „Caritasu".

Latem 1948 r. przyjechał do kurii włocławskiej płk. Jessick, attache wojskowy ambasady amerykańskiej, który złożył ks. biskupowi wizytę i przekazał mu 500 dolarów przesłanych przez ks. Piwowara jako stypendia mszalne".

Jak wynika z dalszych zeznań św. Grajnerta większość sum dolarowych została ukryta przy końcu 1950 r. Znaczna suma została przekazana SS Urszulankom we Włocławku do ukrycia. „Część dolarów — zeznaje świadek — została ukryta po wydaniu ustawy o oddaniu walorów".

Św. Grajnert zeznaje następnie o działalności jaką prowadził notariusz kurii włocławskiej ks. Chwilczyński. „Od połowy 1950 r. — mówi świadek — pełnił on funkcję kapelana przy ks. biskupie Radońskim. W 1951 r. miał być aresztowany, ale w chwili aresztowania uciekł i ukrywał się. Ks. Chwilczyńskiemu groziło aresztowanie za jego antypaństwową działalność i kontakty z organizacją podziemną".

Świadek stwierdza, że otrzymał od ks. Chwilczyńskiego ulotki antypaństwowe odbite na powielaczu Kurii. Jedną z nich zostawił on ks. biskupowi Radońskiemu. „Ks. biskup włożył ją do teczki, w której były różne jego papiery urzędowe, a m. inn. sprawozdania do Rzymu".

Świadek zeznaje dalej, że papier do drukowania antypaństwowych ulotek pochodził również z zapasów Kurii. Wyjaśniając sprawę ks. Chwilczyńskiego, dodaje, że otrzymał on 12 tys. zł, które miały mu posłużyć do ucieczki drogą morską.

Prok. Z jakich funduszów pochodziły te pieniądze?

Św. Z funduszów kurialnych.

W dalszym ciągu zeznań świadek stwierdza, że okres okupacji spędził za granicą, a przede wszystkim w Anglii, gdzie towarzyszył ks. biskupowi Radońskiemu jako jego kapelan. W czasie pobytu w Londynie ks. Radoński był członkiem Rady Narodowej przy rządzie londyńskim.

Prok. Czy po powrocie do kraju biskup Radoński miał jakieś kontakty z rządem londyńskim?

Św. Owszem, ks. biskup utrzymywał kontakt z gen. Kopańskim, Raczkiewiczem i Arciszewskim. Kontakty te odbywały się za pośrednictwem łączników, którzy od 1946 r. do 1950 roku przyjeżdżali do Polski.

Ostatni raz łącznik przybył do Polski po śmierci biskupa Radońskiego w początkach kwietnia 1951 r. Po raz pierwszy świadek zetknął się z kurierem z Londynu w 1946 r. we Włocławku. Przyjechał on od gen. Kopańskiego dla nawiązania łączności z podziemiem w kraju. Świadek wie, że wiózł on list od gen. Kopańskiego. Biskup powiedział mu, żeby się zgłosił kiedy będzie we Włocławku dla zabrania korespondencji. Tak się też i stało.

Kolejne zeznanie składa świadek **ks. Pawlina** na temat archiwów Kurii warszawskiej.

Świadek **ks. Paweł Puszkarski** wiceprowincjał zakonu OO Bazylianów, obrządku grecko-katolickiego, a jednocześnie superior klasztoru tego zakonu w Warszawie, stwierdza, iż równocześnie pełnił on obowiązki wizytatora czterech zgromadzeń zakonnych, w tym jednego zgromadzenia obrządku greckiego, trzech zaś zgromadzeń obrządku rzymsko-katolickiego. Upoważnienie świadka do pełnienia funkcji wizytatora zakonów łacińskich wypływa, jak wyjaśnia on, z posiadania otrzymanego od kardynała Hlonda tzw. indultu, tj. przywileju sprawowania wszystkich obrzędów na równi z księżmi rzymsko-katolickimi. Było to spowodowane tym, że w społeczeństwie polskim wiedziano, iż część duchowieństwa grecko-katolickiego w okresie okupacji hitlerowskiej współpracowała z okupantem. Niektórzy służyli w „SS. Galizien". Już po wyzwoleniu część duchowieństwa grecko-katolickiego należała do UPA. Ludność polska wiedziała o tym wszystkim i ks. grecko-katolicki nie mógł wobec niej wystąpić ze swym obrządkiem.

»Opieka« nad duchowieństwem grecko-katolickim

Świadek mówi dalej, iż pytał kardynała Hlonda czy podlegający mu OO Bazylianie mają zostać w Polsce. Kardynał dał mu odpowiedź, że mogą pozostać i powołał się wówczas na decyzję papieża.

Ks. Puszkarski stwierdza, iż uzyskał prawo udzielania indultu wszystkim swoim podwładnym księżom zakonnym, natomiast kardynał Hlond zdecydował, że księżom świeckim sam będzie dawał te pozwolenia. Świadka uprawnił kardynał do przedstawiania takich próśb o uzyskanie indultu. Świadek załatwiał takie indulty również duchownym grecko-katolickim, o których wiedział, że posługują się fałszywymi nazwiskami z obawy przed pociągnięciem ich do odpowiedzialności za udział w UPA.

Jeden z takich księży — ks. Dyrda — jak zeznaje dalej świadek — nawiązał kontakt z ambasadą amerykańską i w zamian za współpracę wywiadowczą miał otrzymać paszport na wyjazd do Ameryki. Dyrda, jak wynika z dalszych zeznań świadka, udzielił szeregu informacji, jednakże paszportu amerykańskiego nie otrzymał i uciekł w końcu nielegalnie.

Ambasada amerykańska zaopatrzyła go w dolary i w pismo polecające do ambasady amerykańskiej w Czechosłowacji.

Przy pomocy ambasady amerykańskiej wyjechał również, jak zeznaje świadek, inny działacz UPA, ksiądz grecko-katolicki Mszczyszyn. Przed wyjazdem ksiądz ten uzyskał również indult od kardynała Hlonda i mianowany został kapelanem u sióstr Sakramentek w Otwocku, gdzie przebywał do chwili wyjazdu do Ameryki.

Prok.: Czy gdy kto z UPA uciekał, to dostawał indult na obrządek łaciński?

Św.: Jeżeli przedstawił się, że jest kapłanem nie podlegającym cenzurze kościelnej, to dostawał.

Prok.: A względy państwowe nie były brane pod uwagę?

Św.: Nie, nie były brane pod uwagę.

Omawiając stosunek kardynała Hlonda do duchowieństwa grecko-katolickiego, świadek podkreśla, że stosunek ten był bardzo przychylny, jak mówi „już z tego samego, że ks. kardynał Hlond, będąc jeszcze w 1945 r. na audiencji w Watykanie u papieża Piusa XII, dostał polecenie, by zaopiekować się tym duchowieństwem. Czy dawać mu możność odprawiania w obrządku grecko-katolickim lub obrządku łacińskim — to było już zależne od lokalnych warunków państwowych, politycznych itd.".

„Każdy ksiądz grecko-katolicki, który miał indult — mówi świadek — i zgłosił się do któregoś z biskupów, był przyjmowany. Niektórzy z nich otrzymali parafie lub zostawali zastępcami proboszczów".

O powierzeniu opieki nad duchowieństwem grecko-katolickim kardynał Hlond mówił księżom obrządku łacińskiego — jak podkreśla świadek — na zjeździe w Szymanowie. Wówczas to, według zeznań świadka, jeden z księży zwracał uwagę kardynałowi Hlondowi na to, iż wielu duchownych ukraińskich „ma coś na sumieniu wobec ludności polskiej i wobec państwa polskiego". Kardynał Hlond odpowiedział wówczas, że jeśli są tacy księża „którzy wiedzą coś o tym, to żeby raczej zachowali to w tajemnicy, jednym słowem, żeby nikt o tym nie wiedział".

Inną z form tej „opieki" kardynała Hlonda było rozdzielanie przez niego pieniędzy, otrzymywanych z Watykanu, na finansowanie pobytu w Polsce duchowieństwa grecko-katolickiego. Świadek zeznaje, iż on sam otrzymał od kardynała Hlonda około 12 tys. dolarów, pochodzących z Watykanu dla rozdania wśród księży grecko-katolickich.

Św. Puszkarski stwierdza następnie, że oprócz 12 tys. dolarów, które otrzymał od kardynała Hlonda, dostał również 5 tys. dolarów dla rozdania wśród księży grecko-katolickich od ks. prymasa Wyszyńskiego, który powiedział mu, że pieniądze te przywiózł kardynał Sapieha z Rzymu.

„Jak się następnie dowiedziałem — mówi świadek — niektórzy księża grecko-katoliccy dawali później te pieniądze na organizację".

Świadek opowiada dalej o księżach grecko-katolickich, którzy zajmowali się zbieraniem wiadomości wywiadowczych. Wiadomości te przesyłali oni do Rzymu. Kardynał Hlond — jak wyjaśnia świadek — dając mu pieniądze, zaraz na początku powiedział, iż życzeniem Watykanu było, ażeby księża grecko-katoliccy „nadsyłali wiadomości". Materiały swoje przesyłali oni do ks. biskupa Buczka, tj. do grecko-katolickiego biskupa w Rzymie, który referował je papieżowi.

Prok.: Może świadek powie Sądowi, jaki był stosunek księdza kardynała Hlonda do UPA?

Św.: Ogólnie powiedziawszy, był to stosunek pozytywny.

Ks. Puszkarski stwierdza, iż na temat band UPA rozmawiał sam z kardynałem Hlondem. Kardynał Hlond powiedział wówczas świadkowi: „UP-owcy są przekonani, że walczą o swoją ziemię i to uważają za swój święty obowiązek. Nie trzeba im tego brać za złe".

Prokurator przedstawia św. Puszkarskiemu znaleziony w czasie rewizji u świadka dokument pisany w języku ukraińskim. Świadek stwierdza, iż jest to sprawozdanie zawierające oszczercze informacje o Polsce Ludowej i Ludowym Wojsku Polskim. Sprawozdanie to zostało wysłane do Rzymu i, jak oświadcza świadek, biskup Buczek dziękował później „za wyczerpujące pisma" oraz prosił o dalsze informacje.

Świadek zeznaje, iż podobne jak w przedłożonym mu dokumencie oszczercze informacje czytał również w innym sprawozdaniu, które zostało wysłane do Rzymu w 1946 r. Przesłał również on sam sprawozdanie przez jednego z ojców Dominikanów. Dla przesłania pisma do Watykanu świadek skorzystał także z wyjazdu w 1947 r. do Rzymu kardynała Hlonda, któremu to pismo wręczył.

Po powrocie kardynała z Rzymu świadek upewnił się, czy pismo to zostało przekazane. Kardynał odpowiedział wówczas, iż przekazał je kongregacji wschodniej.

Św. Puszkarski zeznaje dalej, iż księża Pallotyni zajmowali się przygotowywaniem kadr do pracy na wschodzie na wypadek trzeciej wojny. Również i inne zakony przygotowywały takie kadry, a mianowicie Jezuici, Kapucyni, Redemptoryści i Marianie.

Odpowiadając na pytanie, jak zorganizowane jest w Watykanie kierownictwo sprawami wschodnimi, św. Puszkarski wyjaśnia, że sam papież jest prefektem kongregacji wschodniej. Świadczy to o zainteresowaniu politycznym Watykanu. Podkreśla on też, że za czasów Piusa XI zostało utworzone specjalne „Seminarium Russicum".

Przewodniczący Sądu zarządził przerwę w rozprawie do dnia następnego.

O piątym dniu procesu piszemy

na str. 4

Pierwsze ślady wyścigu kolarskiego Dookoła Polski, który zgromadził 65 kolarzy na wołskich rogatkach, odbiły się ostry start, dziś pod znakiem przeciętnej atrakcyjności i niekorzystnego kierowania. Za nimi długim rzędem jadą dopiero pozostali kolarze. Na zdjęciu: start do wyścigu, który w tym roku odbywa się tylko w konkurencji indywidualnej

CAF — fot. Pieniążkowska

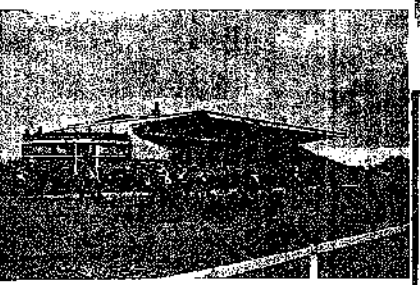

Amatorzy wyścigów konnych przeżywają dużo emocji. Na Służewcu zjechały najlepsze konie ze Zw. Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier, NRD i Rumunii aby wziąć udział w wielkim międzynarodowym Kasztanie Pani Wyścigowych. W ub. niedzielę odbyła się na torze służewieckim pięć gonitw dużych. Na zdjęciu: start do biegu o nagrodę Moskwy, wygranej przez wzorkiego „Dunpole".

CAF — fot. St. Dąbrowiecki

Radzieckie ustanowiła Kłosowska przyjęcie gratulacji po zdobyciu tytułu mistrzowskiego i ustanowieniu rekordu Polski na dystansie 100 m motyl w czasie pływackich mistrzostw Polski rozegranych w Warszawie.

CAF — fot. St. Widowinski

NOWE ZNACZKI

Na październik ISPT przygotowuje emisję specjalnej serii znaczków ilustrujących piękno Polski. Zamieszczamy projekty znaczków przedstawiające: Krynicę — wg projektu R. Brandta, Przekop Dunajca w Pieninach i Ciechocinek wg projektu St. Łukaszewskiego oraz Tatry — Morskie Oko, wg projektu Ł. R. Polińska. Dekoracja tej serii zostanie wykonana rzadko dotąd u nas stosowaną techniką dwubarwnej rotograwiury

Inż. Z. R.

HUMOR

Bez podpisu

(„Ogoniok")

— Wreszty — brzęczy pandzba — jeden smaszony zamieszczył już mój reportaż z polowania na krokodyla

ZAGADKI RAZNA

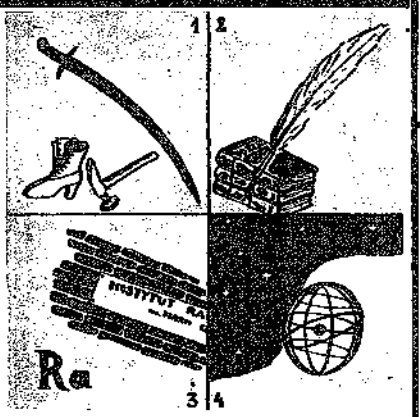

MODA

MODEL 1. Prosta sukienka z jednej części pomysłowo wykończona trójkątnymi ściągaczami. Gładko wszyte rękawy o możliwej długości 7/8. MOD. 2. Efektowna bluzka z kolorowej pasiastej wełenki. Przody wraz z kieszeniami rękawów kroimy kroćce ze skosu. MOD. 3. Zawsze modna i praktyczna wełniana bluzeczka z krótkimi rękawami. MOD. 4. Wełniana sukienka na bardziej „uroczyste okazje". Zapięcie na dwa rzędy drobnych guzików. Wykończenie rękawy z ozdobnymi mankietami. W przyszłym spódnicy trzy zaprasowane fałdy.

ZE KONKURSU DODATKU ILUSTROWANEGO

Cztery zamieszczone wyżej rysunki pozwolą Wam odgadnąć o jakie warszawskie zabytki chodzi nasz w dzisiejszym konkursie. Ale postarajcie się wolno przypomnieć na jakich ulicach one stoją, — kto to był Ci ludzie, których kiedyś w czasach ich zasług wystawił trwałą pamiątkę — i napiszcie nam o tym krótko.

Rozwiązanie należy przesłać do dnia 25 września br. na górnej redakcji „Życia", Warszawskiego 3/5 z adnotacją na kopercie „III Konkurs Dodatku Ilustrowanego". Za trafne rozwiązanie przyznane będą dwaj kolejnych nagrody książkowe.

UWAGA: Rozwiązanie konkursu z dnia 5 września oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia".

NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW:

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 38 (24)

20 września 1953

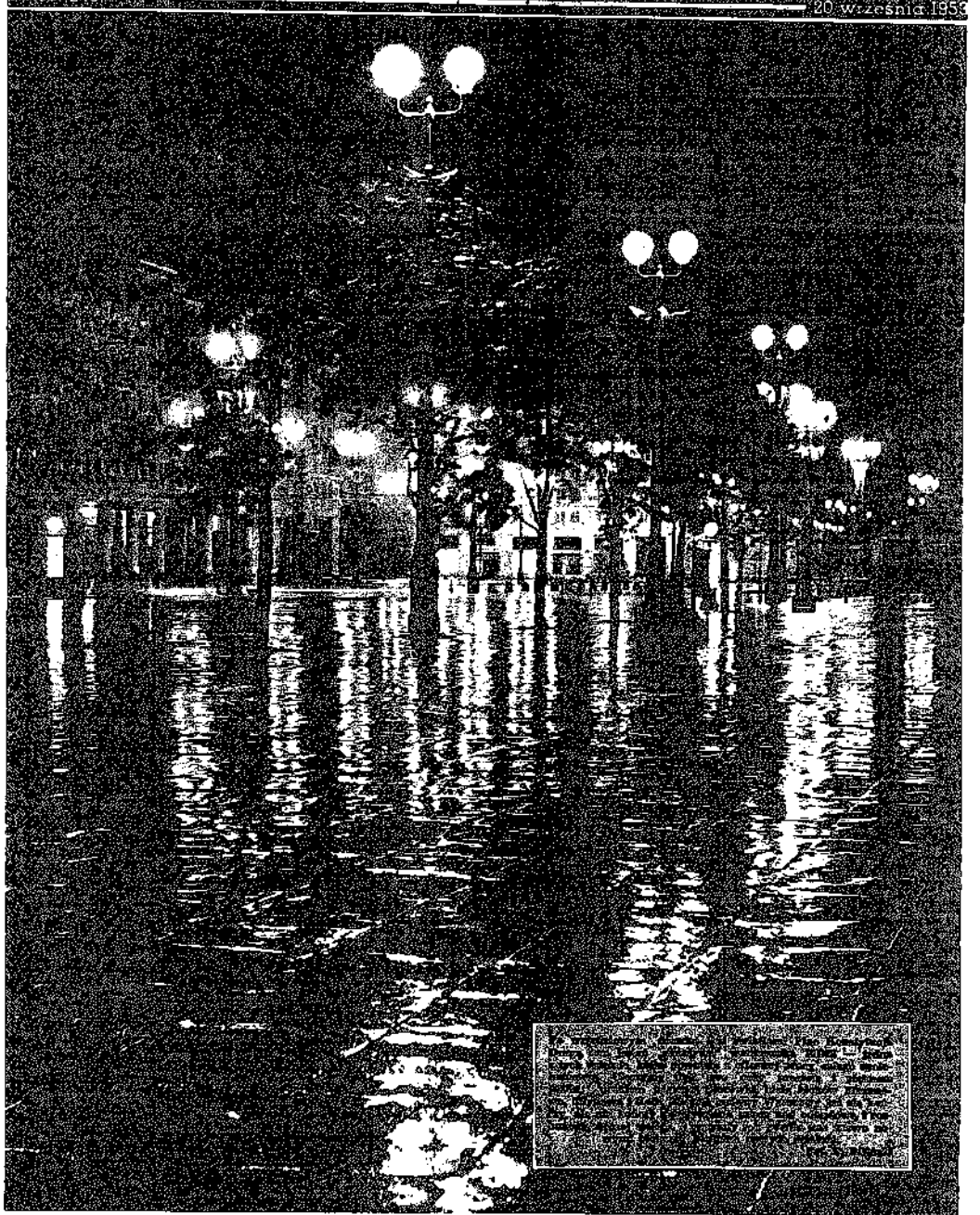

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI

Wagony zapełniają się ziemniakami. Niedługo ruszą się wzdłuż dziesiątek szlaków do miast i miasteczek. Jesień już się zawzięła na dobre, a wraz z nią rozpoczął się sezon skupu ziemniaków. Stanisław Gruszkowski z Chełma, pow. Pińsk, odwozi właśnie do punktu skupu Centrali Ogrodniczej zakontraktowane ziemniaki.

CAF fot. Jędrzejczak

Tysiące robotników w całym kraju podjęły już hasło zgłoszone przez kierownika przędzalni ZPA im. Marchlewskiego, Marcina Murzowskiego (na zdjęciu). Hasło to brzmi: „Ani jednego robotnika nie wykończającego obrn w trzech zmianach". Zastosowanie tej nowej formy współzawodnictwa przyniesie naszej gospodarce ogromne korzyści.

CAF — fot. Szarthanc

WARSZAWA ODBUDOWUJE ŚWIĄTYNIE

Nad podźwiększą z gruzów wojennych Warszawę, nad dachy jej domów wyrastają wieżyce odbudowanych kościołów. Z dotacji państwowych i składek wpływających na SPAW znaczne sumy przeznaczone są na rekonstruowanie zabytkowych budowli sakralnych. Dotąd kończą odbudowę jednej z najwięcej świątyń w Europie — Katedry Gdańskiej, gotycka katedra warszawska również stoi już pod dachem. Zniszczenia wojenne w szybkim tempie zaciera wysiłek rąk polskiego robotnika, budującego nowe, wspaniałe miasto. Odrestaurowane z całym pietyzmem dla zabytków przeszkości kościoły warszawskie wmontowane zostały w architektoniczny obraz nowego miasta.

Bezkształtne rumowisko cegieł i kotłąca na tym stosie część wieży, to obraz rozdziałk jakie poszedły z warszawskiej katedry po zniszczeniach wojennych.

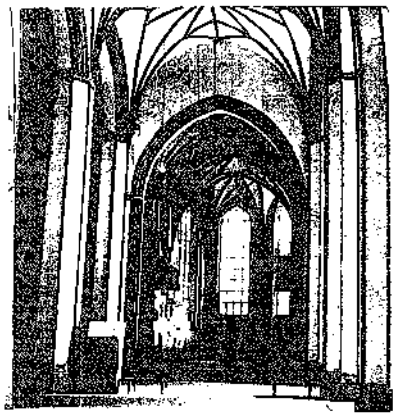

Obecnie trwają już prace końcowe przy rekonstrukcji pięknego gotyckiego wnętrza o ostro sklepionych łukach środkowej i bocznych naw.

Fot. Wł. Piotrowski.

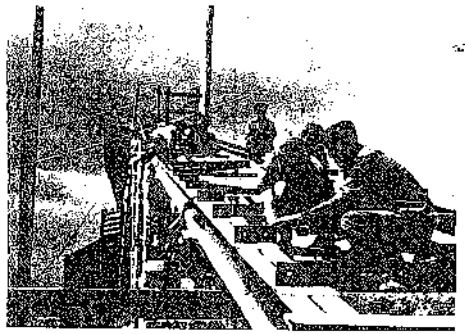

Trudno ich tutaj, dotąd w ciągu doby dawać dzięki wielkiemu kombinatowi Nowa Huta. Projekt tej całkowicie zmechanizowanej fabryczności opracowali polscy inżynierowie: Hercig, Kurowski i Marynowski z Biura Projektów Nowa Huta. Prace przy budowie betonierni są w pełnym toku. Na naszym zdjęciu brygada Sruftiry z „Mostostalu" montuje właśnie transporter do wartowania kruszywa.

CAF fot. Zyum. Wojnowicz

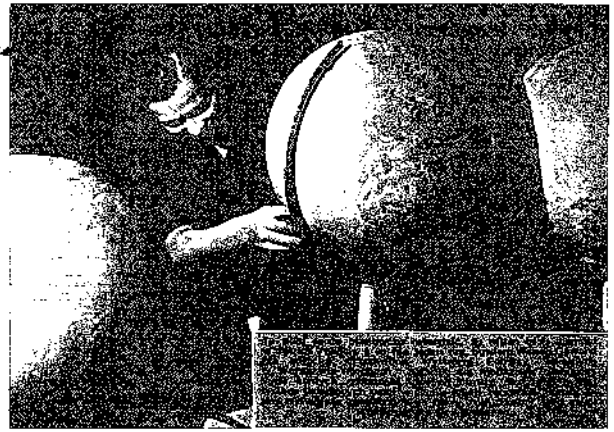

Hitlerowskie barbarzyństwo zostawiło w ruinach wiele świątyń. Kościół św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży istniejąc w czasie działań wojennych tak zmiennie, że trzeba go było odbudować prawie od podstaw.

Dzisiaj lśni on świeżymi murami — i wspaniałą kolumnadą frontu.

Fot. CAF

OPERA NA TRZECH PŁYTACH

Na nowych płytach nagrywane są najpiękniejsze utwory czechosłowackich i obcych klasyków, w wykonaniu najlepszych orkiestr i solistów. Na zdjęciu prof. Václav Talich dyrygują orkiestrą filharmonii czeskiej w czasie nagrywania nowych płyt.

Taki, przemysł brabrej republiki czechosłowackiej zgotował milionom muzyki miłą niespodziankę. W rezultacie kilkuletniej pracy inżynierów, chemików i fizykotechników, Państwowe Zakłady Fałdowe w CSR wypuściły w dniu 1 września na rynek nieugo grające płyty. Na czym polega ich wyższość nad płytami będącymi dotychczas w użyciu? Otóż nowe płyty dzięki gęstości rowków 2,5 razy większej niż normalnie, umożliwiają nagranie na 1 płycie dużych utworów muzycznych, co eliminuje konieczność częstego przewracania i zmiany płyt, jaka zachodziła przy dawnych płytach. W ten sposób całą operę lub baletu można nagrać na 3 4 płytach. Płyty te wyprodukowano z masy plastycznej odpornej na uderzenia i upadki. Wraz z płytami wypuszczono na rynek nowe patefony i adaptery, których dysk ma 33 1/3 obrotu na minutę oraz lekką membranę ze specjalną igłą safirową. Patefony te mają równocześnie membranę wymienną dawnego typu oraz regulator przybliżał obrotów pozwalający na uzyskanie 45 obrotów na minutę dla płyt niektórych firm zagranicznych i 78 dla płyt normalnych. Osiągnięto obecnie niemal doskonałe odtworzenie muzyki z nowej płyty, bez zamarów i za-

Nagrywany utwór utrwala się najpierw na taśmie magnetofonowej, na której przeprowadza się jeszcze korekty barwy i siły dźwięku.

Z taśmy przenosi się dźwięk przez rytowanie na matrycę. Przez milimetrowy dłutko się proces rytowania każdego rowka.

Nowe płyty w ostatnich opakowaniach. Nowa seria z pięknymi widokami Czechosłowacji znalazły się nie tylko na półkach sklepów w Czechosłowacji, ale i zagranicą, która zainteresowała się nimi.

Zdjęcia z „Czechostrobu"

Przeciwko komu ten proces

W ARCHIWACH z okresu okupacji zachował się obszerny dokument, który warto dziś wydobyć na światło dzienne. Dokument nosi numer 8/42 i datę 23 grudnia 1942 r. — jest to wydobyte z archiwum rządu emigracyjnego sprawozdanie „londyńskiego" Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o sytuacji w okupowanej Polsce, opracowane na podstawie raportów z kraju.

*

1942 rok na naszych ziemiach — a każdy z Polaków dobrze ma to wyryte w pamięci — był okresem potwornego rozbestwienia hitlerowskich oprawców: dymiły kominy w obozach śmierci, więźniowie z Pawiaka szli setkami „na rozwałkę", krwawiła wieś, pacyfikowana przez ss-mańskich morderców. Każdy objaw już nie tylko współpracy, ale i ugody czy kompromisu z okupantem społeczeństwo polskie traktowało jako odszczepieństwo i zdradę narodu. Toteż wszystkich, do których dotarły wiadomości o wręcz kolaboranckiej postawie kilku biskupów polskich, ogarniało wzburzenie i gniew — tym większy, że okupant rozstrzeliwał lub porywał do obozów setki patriotycznych księży, wśród nich 6 biskupów, którzy swoją godną, odważną postawą zachowali się na zawsze w pamięci narodu.

W tej sytuacji, wobec ogromnego wzburzenia opinii publicznej delegatura rządu londyńskiego, nie wywlekając zresztą sprawy na światło dzienne, musiała zaalarmować swoją centralę — i stąd we wspomnianym wyżej dokumencie znalazły się takie oto fragmenty, które cytujemy dosłownie:

„Grupa druga... szuka pewnego porozumienia z okupantem i nie cofa się przed niejednym kompromisem (znany akt prezentacji u gubernatora Franka XX. Biskupów Lorka, Kaczmarka i Kubiny). Postawa taka jest bardzo źle widziana przez całe społeczeństwo.

Poza tym wyodrębnić należy XX. Biskupów Adamskiego i Sokołowskiego. Pierwszy postępowaniem swym na Śląsku, drugi na terenie diecezji Podlaskiej, postawili pod znakiem zapytania stosunek swój do Państwa i Narodu Polskiego".

„Na ogół wyższe duchowieństwo w GG zachowuje godność narodową, formalnie tylko podporządkowując się zarządzeniom okupanta, poza biskupem sandomierskim i kieleckim, mającymi od dawna zdecydowaną opinię ugodowców. Ostatnio również właściwą postawę złamał biskup siedlecki".

Mimo celowo łagodnych i ostrożnych sformułowań tego sprawozdania, jasno i niedwuznacznie widać, że biskup kielecki Kaczmarek — obok kilku innych jeszcze dostojników kościelnych — poszedł na niegodne Polaka i kapłana porozumienie i współpracę z okupantem, zdradził naród polski. W czym się to wyrażało konkretnie — ukazuje toczący się obecnie proces, ukazują inne dokumenty, m. in. listy pasterskie biskupa Kaczmarka, ogłaszane przezeń w ciemną i krwawą noc niewoli — w „Kieleckim Przeglądzie Diecezjalnym" i przesyłane proboszczom do odczytywania z ambon. Oto, co pisał wtedy — podczas okupacji — ordynariusz diecezji kieleckiej, który potem w Polsce Ludowej wszystko robił, aby rzucać kłody pod nogi odrodzonemu państwu:

„Niech każdy co prędzej zabiera się do pracy i pracuje dużo więcej i uczciwiej niż dotąd... Nie róbcie nic lada jak, ale wszystko całym sercem i duszą całą...

Bez ładu, bez porządku, bez społecznej karności nie jest możliwe życie religijne, życie narodowe, ani nawet najzwyczajniejsze życie ludzkie. Dlatego wzywam wszystkich Was, żebyście najsamprzód wierni świętym przykazaniom Boga i Kościoła, okazali się posłusznymi względem władz administracyjnych..." (z listu pasterskiego z dn. 24.X.39 r.)

„Chcę też i wzywam was, abyście z całą sumiennością zachowywali wszystkie przepisy i prawa władz administracyjnych jak i wojskowych. W społeczeństwie musi być porządek i ład. Dlatego lojalnie trzeba współpracować z wymienionymi władzami, kto by postępował inaczej, krzywdzi swoją społeczność, utrudnia powrót do normalnego życia i do dni lepszych.

„Za dużośmy żyli uczuciem i wyobraźnią. Jest ostatni czas powrócić do rozumu i woli. Praca, praca i jeszcze raz praca — sumienna, porządna, twarda w połączeniu z Bogiem, a przy tej pracy życie od góry do dołu uporządkowane i regularne, to dziś nasz obowiązek". (Z listu pasterskiego z dn. 30 września 1939 r.).

Tyle mówią listy pasterskie biskupa Kaczmarka, zachowane w druku i w pamięci tysięcy wiernych diecezji kieleckiej.

*

I teraz, bezpośrednio po przeczytaniu zarówno dokumentu „londyńskiego" z 1942 r. o biskupie Kaczmarku, jak i jego własnych apelów do pracy dla ciemiężycieli narodu polskiego — posłuchajmy... „Głosu Ameryki" z dn. 14 września 1953 r., a więc sprzed 6 dni, adenauerowskiej „Freies Europa" z 16.9 i zajrzyjmy do artykułu oficjalnego organu watykańskiego „Osservatore Romano" z dn. 15 bm.

Dobrany trójgłos Waszyngton, Bonn i Watykan tak brzmi:

„Zuchwalstwo komunistów osiągnęło szczyt w pomawianiu biskupa Kaczmarka o zdradę narodową przez RZEKOMĄ współpracę z okupantami hitlerowskimi" („Głos Ameryki").

„Biskup miał się przyznać, że pisywał pro-hitlerowskie listy pasterskie zaraz na początku wojennej okupacji" („Freies Europa").

„W czasie wojny biskup miał przejść JAKOBY na drogę otwartej współpracy z najeźdźcami hitlerowskimi..." („Osservatore Romano").

Zestawienie tego oto trójgłosu i dokumentów na początku przez nas przytoczonych — mówi samo za siebie. Propagandowe tuby amerykańsko-watykańskie kłamią wbrew faktom, chociaż dobrze wiedzą, że biskup Kaczmarek tak właśnie podczas okupacji postępował, chociaż wystarczy sięgnąć do archiwów emigracyjnych w Londynie, aby owo sprawozdanie Min. Spraw Wewnętrznych znaleźć.

Kłamią oczywiście, nie bez celu, nie bez perfidnego zamiaru. Wybielając stawionego przed trybunał biskupa Kaczmarka, chcą zdezorientować ludzi wierzących w Polsce, chcą siać waśń religijną w naszym narodzie. Krzyczą, że proces jest wymierzony w Kościół i religię.

Ten nowy fałsz amerykańsko-niemieckiej propagandy rozbijają fakty, których część zaledwie przytoczyliśmy i których wiele dostarcza każdy dzień warszawskiego procesu.

Trybunał sądzi określonych obywateli państwa polskiego, którzy na szkodę swojego państwa i narodu, za podszeptem obcych czynników działali. Trybunał sądzi określoną szkodliwą działalność polityczną w okresie okupacji i po wyzwoleniu — działalność tym bardziej podlegającą karze, że jako osłona była użyta i nadużyta religia i godność duszpasterza, że zaufanie wiernych do biskupa i księdza było cynicznie wykorzystywane dla antypaństwowej roboty, szkodliwej dla nas wszystkich, podwójnie szkodliwej dla ludzi wierzących.

Tolerować takiej działalności nie może żadne państwo, nie toleruje jej również i nie będzie tolerowała Polska Ludowa, która stojąc na straży swobód religijnych, chronionych prawem, karze przestępcze nadużywanie religii dla ziemskich i przyziemnych celów.

Każdy duchowny, kochający swój kraj i postępujący uczciwie wobec państwa, ma zapewniony szacunek i opiekę władz, ma pełną możność spełniania swoich obowiązków duszpasterskich. Wiedzą o tym dobrze z własnego doświadczenia tysiące księży i wszyscy ludzie wierzący, gdy uczestniczą w nabożeństwach, komunikują się i chrzczą swoje dzieci, słuchają kazań, biorą udział w procesjach i odpustach.

Zburzonych było w Polsce tysiące świątyń — zburzył je ten hitlerowski okupant, z którym kolaborował biskup Kaczmarek, a odbudowała świątynie kosztem setek milionów złotych ta Polska Ludowa, przeciw której podstępnie działał biskup Kaczmarek a która w pełni zaspokaja potrzeby swoich wierzących obywateli i ich wiarę szanuje.

Taka jest prawda i żadne fałszywe głosy zamazać jej nie zdołają.

H. K.

Na festiwalu filmowym w Wenecji

Dziennik „Izwiestia" w numerze z dnia 18 bm. zamieścił rozmowę swego przedstawiciela z reżyserem Aleksandrem Ptuszko, członkiem delegacji kinematografii radzieckiej na XIV Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Wenecji. Zamieszczamy poniżej część uwag Aleksandra Ptuszko na temat tego Festiwalu.

FESTIWAL wenecki wywołał wielkie zainteresowanie w wielu krajach świata. Do Wenecji zjechało około trzystu dziennikarzy i wielu fotoreporterów. Włoskie dzienniki i czasopisma poświęcały festiwalowi całe stronice, bogato ilustrowane fotografiami.

XIV festiwal międzynarodowy dzielił się na dwie odrębne imprezy: festiwal filmów naukowo-popularnych, dokumentalnych, dziecięcych oraz pokaz międzynarodowej sztuki kinematograficznej 1953 roku.

W pierwszej części festiwalu największy sukces odniosły radzieckie filmy artystyczno-dokumentalne „Arena Odważnych" — o młodych artystach cyrku radzieckiego oraz film dziecięcy „Czuk i Hek". Zostały one wyróżnione nagrodą festiwalu. Nagrodzone zostały również polski film „Warszawa", czeskie — „Roślina i woda", „Czarodziejska Waza", węgierski „Od wiosennego wietrzyka do jesiennego chłodnego wiatru", angielski — „Pies i brylanty" i inne.

Jedną z dodatnich cech ostatniego weneckiego festiwalu filmowego była wielka liczba filmów naukowo-popularnych, poświęconych najróżniejszym dziedzinom nauki i wiedzy.

Ciekawy jest film francuski, zapoznający widzów z życiem owadów; włoski — w nader oryginalnej formie obrazujący życie roślin; obudził zaciekawienie i amerykański film naukowo-popularny o życiu mieszkańców głębin morskich. Na twórców tego filmu niewątpliwie wywarł wielki wpływ znany film radziecki „W głębinach morza".

Wielkie wrażenie na wszystkich widzach festiwalu wywarły dwa dokumentalne filmy radzieckie — „Szczęśliwe dzieciństwo" i „W nikickim ogrodzie botanicznym". Przywieźliśmy niestety ze sobą tylko dwa filmy tego rodzaju, chociaż filmów dokumentalnych i naukowo-popularnych wyprodukowały radzieckie pracownie bardzo wiele.

PO ZAKOŃCZENIU tej części festiwalu, odbył się pokaz międzynarodowej sztuki kinematograficznej 1953 r. Uczestniczyło w nim 16 krajów: Argentyna, Brazylia, Czechosłowacja, Francja, Niemcy zachodnie, Japonia, Anglia, Indie, Włochy, Jugosławia, Polska, Hiszpania, Szwecja, Węgry, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone Ameryki. Kraje te zademonstrowały łącznie 28 filmów artystycznych.

Wyświetlane filmy radzieckie: „Powrót Bazylego Bortnikowa" (reżyser W. Pudowkin), „Rimskij Korsakow" (reżyserzy G. Roszal i G. Kazański) oraz „Sadko" (reżyser A. Ptuszko) osiągnęły wielki sukces. Przed wyświetlaniem filmu „Powrót Bazylego Bortnikowa" — przemówienie poświęcone pamięci wybitnego radzieckiego reżysera, W. Pudowkina, wygłosił członek jury festiwalu N. Helly. Scharakteryzował on drogę twórczości Pudowkina i podkreślił olbrzymie jego zasługi dla rozwoju kinematografii nie tylko radzieckiej, lecz i całego świata.

Film Pudowkina był w czasie pokazu wielokrotnie oklaskiwany. Film ten wywołał różne oceny ze strony krytyki, lecz wszyscy podkreślali wielką maestrię reżyserską i wykonawczą oraz doskonałą pracę operatora.

Wielkie zaciekawienie wywołało wyświetlenie filmu „Rimskij Korsakow". Dzienniki włoskie omawiały doskonałą grę aktorską G. Biełowa i N. Czerkasowa oraz świetną robotę operatorów. Podkreślano znakomite zalety wokalne, muzyczne i sceniczne tego filmu oraz umiejętny dobór utworów operowych wielkiego kompozytora rosyjskiego.

Zdobył również uznanie i film-bylina „Sadko". Prasa w znakomitej większości dawała pochlebną ocenę tego filmu radzieckiego.

Wielkim powodzeniem cieszył się pokaz filmów polskich i czechosłowackich. I tak np. prasa włoska omawiając wartości filmu „Młodość Szopena" reżysera polskiego Aleksandra Forda wskazywała, że obrazy hollywoodzkie, poświęcone Szopenowi ograniczały się tylko do poszczególnych momentów jego intymnego życia.

Kinematografię czechosłowacką reprezentowały filmy „Dawne legendy czeskie" wielkiego mistrza filmu kukiełkowego, reżysera Jerzego Trnka, i „Tajemnice krwi" Marcina Frieza.

DELEGACJA radziecka otoczona była szczególną uwagą i serdecznym stosunkiem ze strony przeważającej części międzynarodowych działaczy filmowych i organizatorów festiwalu. W kołach dziennikarskich i w środowisku najwybitniejszych mistrzów filmowych sądzono, że artystyczne filmy radzieckie uzyskają najwyższą nagrodę festiwalu. Jednakże jury, złożone w większości z przedstawicieli reakcji, ulegało presji pewnych kół zagranicznych oraz wielkich przedsiębiorców kinowych, z którymi związane są włoskie biura wynajmu filmów. W tej sytuacji jury „dyplomatycznie" wolało nie przyznawać nikomu wielkiej nagrody festiwalu — „Złotego lwa św. Marka".

Najwyższą nagrodę XIV Międzynarodowego festiwalu i pokazu międzynarodowej sztuki kinematograficznej była wobec tego nagroda „Srebrnego lwa". Przyznano ją reżyserom sześciu krajów — japońskiemu reżyserowi Kenji Mizoguki za film „Historia Ugecu", reżyserowi angielskiemu Johnowi Hustonowi za film „Moulin Rouge", reżyserowi francuskiemu Marcelowi Carne za film „Teresa Raquin", reżyserowi włoskiemu Federico Fellini za film „Mamusin synek", reżyserowi amerykańskiemu Roy Ashley za film „Maleński zbieg". Nagrodę „Srebrnego lwa" otrzymałem i ja za film „Sadko". Jak głosi decyzja jury nagrodą przyznano za „bogactwo pomysłów i za to, że film harmonijnie i świetnie łączy tradycyjne elementy ludowego eposu rosyjskiego, opery i baletu".

Oburzenie postępowych działaczy kinematografii wywołał fakt nieprzyznania nagrody festiwalu znanemu artyście czeskiemu i reżyserowi filmów kukiełkowych Jerzemu Trnka za obraz „Dawne legendy czeskie". Film polski „Młodość Szopena" nie otrzymał nagrody, ponieważ był już wyświetlany w roku ubiegłym na Międzynarodowym festiwalu w Karlovych Varach.

PRAWIE każdy kraj, reprezentowany na pokazie międzynarodowej sztuki kinematograficznej 1953 roku przywiózł do Wenecji obrazy niepozbawione w mniejszym lub większym stopniu tendencji postępowych. Świadczy to o tym, że wielu postępowych mistrzów kinematografii w krajach kapitalistycznych, mimo przeszkód cenzury i żądań przedsiębiorców, w trudnych warunkach tworzy jednak filmy realistyczne z elementami o wydźwięku ideowym.

Wszyscy zagraniczni działacze filmowi i organizatorzy XIV Międzynarodowego festiwalu stwierdzali, że udział kinematografii Związku Radzieckiego po wieloletniej przerwie nadał temu festiwalowi szczególniejsze znaczenie.

Tłum. Wiewiórski

8.X — 8.XI

Zbliża się Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni

Tegoroczny Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej obchodzony będzie 8.X—8.XI pod hasłem „Nieustannie umacniajmy i pogłębiajmy przyjaźń i sojusz narodu polskiego z narodami Kraju Rad — ostoją pokoju, niepodległości i rozkwitu naszej Ojczyzny". Program Miesiąca przewiduje dalsze popularyzowanie pokojowej polityki Zw. Radzieckiego, zaznajamianie społeczeństwa polskiego z wielkimi osiągnięciami ZSRR w dziedzinie życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, wszechstronne uwypuklanie braterskiej pomocy, udzielanej nam przez Zw. Radziecki. W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni powinno nastąpić dalsze umasowienie szeregów TPPR, szczególnie wśród młodzieży i na odcinku wiejskim, a także dalszy rozwój sieci kursów języka rosyjskiego.

Obchody, zorganizowane w „Miesiącu", uwzględniają następujące rocznice: 12 października — Dzień Wojska Polskiego, 20 października — Rocznicę Uchwały Rady Ministrów ZSRR i KC WKP(b) o Planie Przeobrażenia Przyrody, 23 października — Rocznica historycznego posiedzenia Partii Bolszewickiej z udziałem Lenina i Stalina, posiedzenie, na którym powzięto uchwały o powstaniu zbrojnym, 29 października — Rocznica powstania Komsomołu, 7 listopada — XXXVI rocznica Zwycięstwa Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Ponadto w dniach od 19.X—25.X obchodzony będzie „Tydzień Książki i Prasy Radzieckiej".

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przybędzie do Polski kilkuosobowa delegacja ze Zw. Radzieckiego, która odwiedzać będzie zakłady pracy, instytuty, uczelnie, gospodarstwa spółdzielcze i gminy, uczestniczyć będzie w spotkaniach z fachowcami. Odwiedzi nas również radziecki zespół artystyczny.

Komitet obchodu Miesiąca przygotował ciekawy plan imprez dla mieszkańców miast i wsi. Z terenu całej Polski wyruszą sztafety młodzieżowe do budowniczych Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina. Zorganizowany zostanie — jak co roku — Festiwal Filmów Radzieckich. Uruchomione zostaną „Wozy Przyjaźni" z objazdowymi wystawami, które będą obrazować osiągnięcia Kraju Rad. Wydany zostanie album, poświęcony ludziom, budującym Pałac Kultury i Nauki.

W tegorocznym Miesiącu specjalną uwagę zwróci się na popularyzację radzieckich metod pracy. Zorganizowane będą spotkania z wybitnymi przodownikami pracy zakładów produkcyjnych, przodującymi rolnikami i miczurinowcami, którzy przekażą swoje osiągnięcia dla dalszego wykorzystywania ich we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego.

Polska Poczta wydaje z okazji Miesiąca nowy znaczek pocztowy.

Dla realizacji programu Miesiąca powołano już wojewódzkie, powiatowe i gminne Komisje Wykonawcze Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. (S. K.)

Zmontowano 34 kondygnację

PKiN im. Stalina

W tych dniach radzieccy budowniczowie zmontowali 34 kondygnację stalowego szkieletu i tym samym zakończyli montaż masywu głównego części wysokościowej Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina. W związku z tym przystąpiono już do prac przy stawianiu stalowych słupów następnej, węższej części wieży.

Równocześnie z pracami przy budowie części wysokościowej Pałacu postępują naprzód roboty wykończeniowe przy wszystkich skrzydłach bocznych i łączących. Rozpoczęto również wstępne prace przy montażu kopuły dachu olbrzymiej sali kongresowej.

Kopalnie

„Gottwald" i „Wesoła II"

wykonały plan III kwartału br.

Z kopalń śląskich napływają meldunki o wykonywaniu przez załogi zadań produkcyjnych przypadających na nie w III kwartale br. Jako pierwsza doniosła 16 bm. o wykonaniu zadań kwartalnych górnicy przodującej kopalni węgla „Gottwald". Do końca bm. załoga kopalni „Gottwald" wydobyć ma kilkadziesiąt tysięcy ton węgla ponad plan kwartalny.

18 bm. o przedterminowym wykonaniu planu III kwartału br. zameldowała załoga najmłodszej w przemyśle węglowym, stale rozbudowującej się kopalni „Wesoła II", która również da do końca kwartału wiele tysięcy ton węgla ponad plan.

PRZEKRÓJ TYGODNIA

Nie szydzić z woli narodów!

Nie jakiś rewolucjonista, nie jakiś przywódca komunistyczny, lecz premier burżuazyjnego rządu Indii, Pandit Nehru, zawołał w tych dniach pod adresem Waszyngtonu: **„Nikt nie ma prawa szydzić z woli narodów azjatyckich i europejskich, ani lekceważyć ich woli".** Słowa te wypowiedział premier hinduski dlatego, że władcy Ameryki kontynuują swą zbrodniczą politykę prowokacji i agresji, politykę, która napotyka wzrastający opór nawet w obozie kapitalistycznym.

ONZ bez Chin

Pierwsze dni po otwarciu VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ nie pozostawiły żadnej wątpliwości, że amerykański sekretarz stanu Dulles postanowił wykorzystać i to forum dla powiększenia napięcia międzynarodowego. Agresywne wystąpienie Dullesa naszpikowane było wypadami antyradzieckimi, bezczelnymi zapowiedziami „wyzwalania" narodów, które same wyzwoliły się spod jarzma kapitalizmu, atakami na cały obóz pokoju i sugestiami, uniemożliwiającymi przekształcenie rozejmu koreańskiego w trwały pokój.

Sprzeczne z interesami pokoju stanowisko amerykańskie uwydatniło się szczególnie jaskrawo przy omawianiu sprawy dopuszczenia delegacji Chin Ludowych do ONZ. Prawo i zwyczaje międzynarodowe, Karta Narodów Zjednoczonych i wymogi zdrowego rozsądku przemawiają za tym, by przedstawiciel Chin Ludowych zajął należne mu miejsce, obsadzone dotychczas bezprawnie przez kukłę kuomintangowską. Szef delegacji radzieckiej, min. Wyszyński, zgłosił wniosek w tej sprawie natychmiast po otwarciu sesji ONZ. Wniosek ten poparty został przez przewodniczącego delegacji polskiej, min. Naszkowskiego i przez kilku innych delegatów.

Lecz delegacja amerykańska uruchomiła cały aparat nacisku, żądając od zależnych od niej rządów uległości. Skutek był taki, że mechaniczną większością głosów wniosek radziecki w sprawie Chin Ludowych został odrzucony. Półmiliardowy naród chiński nie będzie więc w dalszym ciągu reprezentowany w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Czy Waszyngton może być zadowolony z tego „sukcesu"? Bynajmniej! Jak słusznie pisze jeden z dzienników hinduskich, **„Stany Zjednoczone przeciwstawiły sobie całą Azję".** „Nieuznawanie" Chin Ludowych przez imperialistów amerykańskich nie jest mądrzejsze od postawy małego dziecka, które zawiązało sobie oczy i woła: „Nikt mnie nie widzi!"...

Przyszłość Korei

Stanowisko Waszyngtonu wobec Chin Ludowych łączy się oczywiście z agresywnymi zamiarami Dullesów w Korei. Ustawiczne naruszanie postanowień rozejmowych w samej Korei, zatrzymywanie jeńców koreańskich i chińskich — w zestawieniu ze zmową amerykańsko-lisynmanowską i z buńczucznymi wypowiedziami Departamentu Stanu — wykazuje, że Waszyngton zmierza nadal do wznowienia wojny w Korei.

Składową częścią tych przygotowań są posunięcia amerykańskie w sprawie koreańskiej konferencji politycznej, która ma się zacząć już w przyszłym miesiącu. Jak wiadomo, delegacja amerykańska przeciwstawiła się na sierpniowym zakończeniu poprzedniej sesji ONZ zaproszeniu Indii na tę konferencję i przeciwstawiła się potraktowaniu tej konferencji jako „spotkania przy okrągłym stole". Premier hinduski Nehru we wspomnianym na wstępie przemówieniu zwrócił uwagę na to, że na 22 głosy, które padły w ONZ przeciw zaproszeniu Indii, 18 pochodziło z kontynentu amerykańskiego. Przeważnie były to małe republiki południowo-amerykańskie, całkowicie zależne od Stanów Zjednoczonych. Natomiast niemal wszystkie kraje europejskie i azjatyckie wypowiedziały się za zaproszeniem Indii, i tylko przepis Karty ONZ, że dla powzięcia uchwały wymagana jest większość dwóch trzecich głosów, uratował Stany Zjednoczone od całkowitej porażki.

Obecnie sprawa koreańskiej konferencji politycznej musi ponownie znaleźć się na porządku dziennym ONZ. Do sekretariatu ONZ wpłynęły bowiem dwa pisma — Czou En-laja w imieniu Chin i Li Don Gena w imieniu Korei — będące odpowiedzią tych dwóch państw na uchwały poprzedniej sesji ONZ. Oba te pisma stwierdzają, że na konferencję polityczną powinny być zaproszone zainteresowane państwa neutralne, takie jak ZSRR, Indie, Indonezja, Pakistan i Burma. Oba te pisma są wyrazem troski o pokój na Dalekim Wschodzie. Oba te pisma zgodne są z życzeniami narodów, zdecydowanych do położenia kresu agresji amerykańskiej w Korei.

I dlatego — choć zastępca amerykańskiego sekretarza stanu Murphy zdążył już oświadczyć, że „nie widzi powodów" dla wznowienia debaty koreańskiej w ONZ — komentatorzy nawet prasy burżuazyjnej przewidują, że do debaty takiej dojdzie i że przyczyni się ona do dalszego osamotnienia Waszyngtonu.

Laniel do raportu!

Knowania Dullesów nie ograniczają się oczywiście do terenu Dalekiego Wschodu. Mr Dulles jest posiadaczem akcji nie tylko kopalni w Południowej Korei, lecz również koncernów z Zagłębia Ruhry, a mocodawcy jego wiążą z niemieckim Li Syn Manem nie mniejsze nadzieje, niż — z koreańskim. Zwłaszcza po sukcesie wyborczym Adenauera, którego jedno z pism szwajcarskich nazwało dowcipnie „Ersatz-fuehrerem", na giełdach amerykańskich wzrosły kursy akcji zachodnio-niemieckich, a w Waszyngtonie — nadzieje na rychłe wskrzeszenie Wehrmachtu.

W związku z tym powiększa się nacisk amerykański na kraje zachodnio-europejskie, a przede wszystkim na Francję, która jak dotychczas nie ratyfikowała układów wojennych z Bonn i Paryża. Prowokacyjne oświadczenie Adenauera po wyborach, w rodzaju zapowiedzi zagarnięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej lub antypolskiego wybryku na temat „kondominium" na naszych Ziemiach Zachodnich, nie przyczyniły się bynajmniej do uspokojenia francuskiej opinii publicznej.

W tej sytuacji Adenauer (tupet „ersatz-fuehrów" nie zna granic!) oświadczył w imieniu... Francji, że układy wojenne będą ratyfikowane przed końcem roku, a Waszyngton poparł to „ultimatum" wezwaniem premiera francuskiego Laniela do Ameryki. Prasa francuska przewiduje, że głównym tematem rozmów z Lanielem będzie przyśpieszenie wykonania żądań Waszyngtonu i Bonn w sprawie ratyfikacji układów wojennych, czyli inaczej mówiąc — uzyskanie zgody Francji na wskrzeszenie Wehrmachtu. Prasa wymienia nawet „cenę ratyfikacji": ma to być kwota 385 milionów dolarów, przyznana Lanielowi na prowadzenie „brudnej wojny" w Wietnamie.

Za tę samą cenę Waszyngton zamierza kupić nie tylko krew Francuzów, poległych w Wietnamie w obcym interesie, lecz także zgodę na Wehrmacht. Laniel i otaczający go ministrowie może i byliby się na tę transakcję zgodzili. Lecz wiedzą oni dobrze, że nigdy nie zgodzi się na to naród francuski, który dopiero w ubiegłym miesiącu, podczas milionowych strajków, wykazał, co myśli o polityce wewnętrznej i zagranicznej Laniela i Ski.

„W ciągu 2—3 lat"

Gdy w jednym przeglądzie wydarzeń międzynarodowych wypada nam pisać o polityce obozu imperialistycznego i obozu pokoju, Czytelnik niewątpliwie odnosi wrażenie jakiegoś skoku. Tak jest! Cóż bowiem mają wspólnego prowokacje Waszyngtonu z pokojowym budownictwem Związku Radzieckiego? Dobrze jest jednak pamiętać, że właśnie to pokojowe budownictwo jest rękojmią przekreślenia prowokacji wrogów pokoju.

W ubiegłym tygodniu prasa ogłosiła tekst referatu, wygłoszonego przez pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, N. S. Chruszczowa, oraz tekst uchwał, powziętych przez Plenum KC KPZR w sprawie środków zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR. Niezwykłe to dokumenty! Po pierwsze, stwierdzają one ogromne dotychczasowe osiągnięcia rolnictwa radzieckiego. Po drugie, wyjaśniają one ze szczerością nieznaną w świecie kapitalistycznym istniejące braki i niedociągnięcia w tej dziedzinie. Po trzecie wreszcie, nakreślają one imponujący program zlikwidowania tych braków i niedociągnięć oraz dalszego niebywałego rozwoju rolnictwa, i to w krótkim okresie 2 — 3 lat.

Uchwały przewidują dalszy wzrost mechanizacji rolnictwa i lepsze jej wykorzystanie, uwzględniają konieczność ścisłego przestrzegania zasady materialnego zainteresowania kołchoźników rozwojem produkcji rolnej i zapowiadają dalszy rozwój poszczególnych gałęzi rolnictwa, zwłaszcza hodowli bydła, produkcji ziemniaków i szeregu upraw technicznych. **„Zadanie polega na tym — czytamy w uchwałach — aby w ciągu najbliższych 2 — 3 lat całkowicie zaspokoić rosnące potrzeby ludności naszego kraju w dziedzinie produktów spożywczych i zabezpieczyć w surowce przemysł lekki i spożywczy".**

Ludzie radzieccy mają zaufanie do swej Partii i wiedzą, że jej uchwały wykonywane są z największą troską o dobro człowieka. Dlatego też uchwały KC KPZR w sprawie dalszego rozwoju rolnictwa wywołały głębokie zadowolenie narodów radzieckich, które widzą w tym nowym programie dla rolnictwa zapowiedź znacznego i prędkiego wzrostu dobrobytu. Uchwały te przyczyniają się do wzrostu potęgi gospodarczej Związku Radzieckiego i pokazują wszystkim innym narodom, jak wspaniałe perspektywy otwiera Socjalizm.

Przykład Związku Radzieckiego działa na inne narody, które zdecydowane są iść drogą pokoju i nigdy nie zgodzą się na to, by garstka imperialistów zlekceważyła ich wolę.

G. J.

Pod sztandarem Marksa—Engelsa—Lenina—Stalina

CSR na drodze budownictwa socjalistycznego

Expose premiera V. Siroky'ego w Zgromadzeniu Narodowym

PRAGA (PAP). — Na otwarciu sesji jesiennej Zgromadzenia Narodowego Czechosłowacji wygłosił exposé premier V. Siroky, który podsumował wyniki budownictwa socjalistycznego w Czechosłowacji, podkreślając, że w rb. produkcja przemysłowa wzrosła dwukrotnie w porównaniu z r. 1948.

Dzięki wspaniałomyślnej, bezinteresownej, braterskiej pomocy Związku Radzieckiego — oświadczył V. Siroky — konsekwentnie realizujemy przebudowę przemysłu, zmieniamy jego strukturę oraz intensywnie rozwijamy współpracę ekonomiczną z krajami obozu pokoju.

W wyniku budownictwa socjalistycznego i rekonstrukcji socjalistycznej w ciągu pierwszej pięciolatki gospodarka narodowa, a zwłaszcza przemysł, stanowi obecnie pewną i trwałą bazę samodzielności i niezawisłości Republiki Czechosłowackiej, potęgi ekonomicznej i zdolności obronnej naszego państwa. W rolnictwie uczyniliśmy znaczny krok naprzód na drodze do zbudowania podstaw wsi socjalistycznej. Obecnie znaczna część ziemi ornej uprawiana jest przez państwowe gospodarstwa rolne i jednolite spółdzielnie rolnicze.

Mówiąc o uchwałach powziętych w r. ub. przez Krajową Konferencję Komunistycznej Partii Czechosłowacji, V. Siroky oświadczył:

Najważniejsze zadanie polega obecnie na tym, aby w pierwszym rzędzie zapewnić szeroki rozwój bazy surowcowej przemysłu ciężkiego, przez zwiększenie wydobycia rudy żelaznej i rud metali nieżelaznych. Niemniej palącym zadaniem jest istotne zwiększenie wydobycia węgla kamiennego i produkcji energii elektrycznej.

Większą uwagę będzie poświęcał rząd sprawie zapewnienia słusznej proporcji między rozwojem produkcji środków produkcji, a produkcją artykułów spożycia, między rozwojem produkcji przemysłowej i rolniczej, jak również słusznej proporcji między poszczególnymi gałęziami wytwórczości.

W toku wykonywania planu pięcioletniego ujawniły się znaczne rezerwy i dlatego rząd postanowił w r. 1951 podwyższyć początkowe zadania planu pięcioletniego. Podwyżka ta dotyczyła właśnie szybkiego rozwoju bazy surowców i paliw, likwidacji i zmniejszenia niektórych wyraźnych dysproporcji, lecz te właśnie zadania wykonywane były w sposób niezadowalający. Ponadto stało się rzeczą oczywistą, że niektóre zadania rozszerzonego planu pięcioletniego w dziedzinie przemysłu ciężkiego były wygórowane.

Przy tak szybkim tempie rozwoju przemysłu ciężkiego, przewidzianym przez plan, wzrost przemysłu lekkiego i spożywczego był nadmiernie niski, głównie z powodu niedostatecznego rozwoju własnej bazy surowcowej.

Rząd — kontynuował Siroky — doszedł do wniosku, że osiągnięte pomyślne rezultaty budowy i przebudowy naszej gospodarki stwarzają wszelkie przesłanki i możliwości zwrócenia większej uwagi na rozwój artykułów masowego spożycia, na zapewnienie wzrostu poziomu życia ludności oraz, że można zwolnić tempo rozwoju budownictwa kapitalnego w przemyśle ciężkim.

Rząd postanowił zmniejszyć już w rb. zaplanowane inwestycje o 16,1 proc. przy jednoczesnym rozszerzeniu budownictwa domów mieszkalnych i ustalić rozmiary budownictwa kapitalnego na r. 1954 w rozmiarach określonych w planie na r. 1953. Obniża się również tempo wzrostu budowy maszyn. W dyrektywach w sprawie opracowania planu na r. 1954 produkcja maszyn powinna być zwiększona o 7,9 proc., przy czym produkcja artykułów spożycia wytwarzanych przez przedsiębiorstwa budowy maszyn wyniesie 15,7 proc.

Następnie V. Siroky omówił problem budowy socjalizmu na wsi. Nasze wysiłki w kierunku rozwoju rolnictwa na bazie spółdzielni — oświadczył on — dały poważne rezultaty. Mimo to oczekuje nas jeszcze bardzo ważne zadanie: podniesienie poziomu produkcji rolnej do poziomu całej naszej gospodarki narodowej.

V. Siroky wskazał na konieczność polepszenia pracy ośrodków maszynowo-traktorowych oraz dalszego gospodarczego i organizacyjnego wzmocnienia jednolitych spółdzielni rolniczych. Partia i rząd — stwierdził V. Siroky — wskazywały zawsze, że główną zasadą tworzenia jednolitych spółdzielni rolniczych powinna być zasada dobrowolności.

Mówca podkreślił, że rząd wysuwa zadanie zwiększenia plonów oraz produktywności hodowli nie tylko w jednolitych spółdzielniach rolniczych i w państwowych gospodarstwach rolnych, lecz również w drobnych i średnich gospodarstwach chłopskich. W tym celu przewiduje się udzielanie pomocy oraz szeregu ulg drobnym i średnim gospodarstwom chłopskim.

W celu dalszego i jeszcze szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących rząd wysuwa konkretne zadanie podnoszenia realnej wartości płac i siły nabywczej korony przez systematyczną, planową obniżkę cen artykułów żywnościowych i wyrobów przemysłowych.

W obronie pokoju

Mówiąc o walce Republiki Czechosłowacji w obronie pokoju, premier Siroky oświadczył m. in.:

Będziemy jeszcze bardziej wytrwale walczyli o utrzymanie pokoju i wraz ze Związkiem Radzieckim uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby jeszcze bardziej osłabić napięcie sytuacji międzynarodowej. Konieczne jest w szczególności, aby jeden z najważniejszych problemów stosunków międzynarodowych — problem niemiecki — został rozwiązany w sposób pokojowy i demokratyczny. W interesie narodu niemieckiego, w interesie pokoju powszechnego oraz oczywiście w interesie samodzielności i niezawisłości naszej ojczyzny.

Rząd Republiki Czechosłowackiej będzie dążył nieugięcie do pokojowej współpracy wszystkich narodów, niezależnie od różnicy ich systemów społecznych. Uważamy, że środkiem o dużym znaczeniu dla rozwoju pokojowych stosunków są więzy handlowe, oparte o zasadę wzajemnych korzyści. Uważaliśmy i uważamy nadal, że rozszerzenie stosunków handlowych ze wszystkimi krajami, niezależnie od ustroju społecznego, jest korzystne i celowe.

W ostatnich czasach — stwierdził mówca w zakończeniu — jak świadczą o tym dobitnie wypadki w Berlinie, agenci imperialistyczni koncentrują swe wysiłki na organizowaniu aktów prowokacji, usiłują wywołać niezadowolenie i awantury.

W oparciu o potężną wolę klasy robotniczej i mas pracujących potrafimy dać sobie radę z agentami imperialistycznymi i podobnie jak nieraz to uczyniliśmy, zniszczymy bezlitośnie każdego, kto wysługując się obcym imperialistom i podżegaczom wojennym, będzie usiłował podważyć nasz ustrój ludowo - demokratyczny, zagrażać wolności i niezawisłości naszej ojczyzny.

Rząd Republiki jest przekonany, że robotnicy, członkowie jednolitych spółdzielni produkcyjnych, mało i średniorolni chłopi oraz cała inteligencja pracująca jeszcze ściślej zespolą się wokół naszej ukochanej Komunistycznej Partii Czechosłowacji, wokół rządu Republiki. Pod niezwyciężonym sztandarem Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina będziemy kroczyli naprzód do nowych sukcesów i zwycięstw na drodze budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Ostatni fragment konkursu
»Warszawskie książki«

Przy dzisiejszym, ostatnim fragmencie konkursowym zamieszczamy kupon na odpowiedź. Kupony te — dokładnie i czytelnie wypełnione — należy w terminie do 10 października br. przesłać do Redakcji „Życia Warszawy" na adres: Warszawa 1, ul. Marszałkowska 3-5. Na kopercie prosimy pisać „Konkurs — Warszawskie książki". Wśród uczestników konkursu, którzy nadeślą właściwe rozwiązania, rozlosowane będą liczne nagrody Redakcji „Życia" i „Domu Książki".

Ci wszyscy, którzy chcieliby wziąć udział w naszym konkursie pt. „Warszawskie książki" a nie mają wszystkich fragmentów mogą nabyć w „Czytelniku" przy ul. Wiejskiej 14 — numery „Życia", w których zamieszczaliśmy odcinki konkursowe. Fragmenty te były drukowane w dn. dn. 4, 8, 10, 12, 17, 18 września br.

A oto ostatni, siódmy fragment:

...Zbliżało się południe dnia... Kotlarze ubijaczami dziesięciokilogramowe cegły pośród płyt się po chybotliwych kłądkach deskach. Tak mierzono strzelistą katedrę w Toruniu, ogromne mury Wawelu, filigranowy pałacyk w Łazienkach; szczytne kamienice na Wilczej, nowoczesną średnicową bryłę Banku Gospodarstwa Krajowego przed laty dwudziestu i tak samo zaczęło budować w Warszawie domy pierwszej socjalistycznej dzielnicy — Mariensztatu. Sześćset, najwyżej siedemset cegieł dziennie układali murarze — gdy tymczasem we wszystkich innych dziedzinach tempo pracy było szybsze niż w wieku dziewiętnastym.

Gotowe. Kozły i zaprawa i cegły regularnie rozstawione. Dwa sznury rozpięte wyznaczają linię muru. Chłopcy, pochyleni nieco, stoją w dołkach kielnowych — czekają: jeden przy kozłach, drugi z ręką opartą na czerwonej przymie cegieł. Inżynierowie i technicy z kierownictwa rubót przyglądają się niecierpliwie i niespokojnie. Tylko jeden z nich — ten wojną spędził w Związku Radzieckim — uśmiecha się kolegom, że tam murują się już taną, szybszą metodą.

Zaczęli kilka minut przed dziewiątą...

— Wal. — zawołał Compiak, stojąc przy kozle. Marek przekręcił nad betonem kielnię z ulopem, z niezmiernej emocji strząsając część zaprawy na ziemię. Pokrzydnął, ojuł wszystkich spojrzeli na niego. Compiak szepnął mu: — Spokojnie. Wszystkiego... Następną szufę już składnie rozprowadził zaprawę na betonowej ławie...

»Warszawskie książki«

Kupon konkursowy

1. książka pt. ____________
autor ____________
2. wiersz pt. ____________
autor ____________
3. książka pt. ____________
autor ____________
4. książka pt. ____________
autor ____________
5. książka pt. ____________
autor ____________
6. książka pt. ____________
autor ____________
7. książka pt. ____________
autor ____________
Nazwisko i imię ____________
Adres ____________

1000 rodzin chłopskich
z Białostocczyzny
wyjechało na Ziemie Odzyskane

W ciągu ubiegłego i bieżącego roku z przeludnionych gromad Białostocczyzny wyjechało do odzyskanych powiatów tego województwa i na Mazury blisko 1000 rodzin chłopskich, które osiedliły się w spółdzielniach produkcyjnych, PGR i na gospodarstwach indywidualnych.

Dzięki pomocy Państwa i rad narodowych, rodziny te szybko i bez większych trudności zdołały się zagospodarować.

Zachęceni listami chłopi z gęsto zaludnionych gromad południowej i środkowej Białostocczyzny coraz liczniej zgłaszają chęć przesiedlenia się. Tak np. z samego tylko pow. białostockiego wyjechało w br. na Ziemie Odzyskane 45 rodzin, a kilkanaście dalszych zgłosiło chęć wyjazdu.

Bandy kuomintangowskie
nie chcą opuścić Burmy

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS donosi z Delhi, że rokowania między przedstawicielami USA, Burmy, Syjamu i Kuomintangowców zostały przerwane. Delegacja burmańska zażądała ustalenia ścisłego terminu ewakuacji band kuomintangowskich z Burmy. Żądaniu temu nie uczyniono zadość, wobec czego delegacja burmańska opuściła posiedzenie.

Czterostronne rokowania trwały od 22 maja.

LISTA NAGRODZONYCH
w 36 Konkursie „Dodatku Ilustrowanego"

Rozwiązanie: 1) Koło, 2) Muranów, 3) Stare Miasto (ul. Piwna).

15 nagród książkowych drogą losowania otrzymali:

W. Wróblewski, W-wa, Nowy Świat 59; H. Kozłński, W-wa, Płocka 29; K. Trojanowska, W-wa, Dobra 2; J. Grabarczyk, W-wa, Górnośląska 45; H. Gołązka, W-wa, Muranów „B" ul. Dzielna 7; M. Budzyński, W-wa, Reja 3/5; W. Tochowicz, W-wa, Jotejki 13; E. Wiedziul, W-wa, Grzybowska 88; E. Z. Kamiński, W-wa, C. Śniegockiej 10, S. Przybyłowski, Pruszków, Cicha 12; K. Kuflerska, W-wa, Barcicka 7; M. Bobee, Lublin, Północna 44; A. Piński, Częstochowa, Kilińskiego 21; J. Lakus, Ostrołęka, Reymonta 14; K. Piluś, Tuskowice, pow. Hrubieszów, woj. Lublin.

Nagrody wysyłamy pocztą.

RADIO

na dzień 20 września 1953 r. (niedziela)

Na fali 1322 m.

Program dnia 7.30 14.00 Wiadomości 6.00 7.00 8.00 10.00 20.00 23.30

6.05 Muzyka „Na dzień dobry" 6.45 Aud. dla brygad SP 7.25 „Od melodii do melodii" 7.55 Kalendarz radiowy 8.10 Melodie filmowe 8.30 „5:0 dla młodości" 9.00 Odpowiedzi Fali 49 9.15 „Muzyka dla wszystkich" 9.45 Muzyka 10.15 Aud. dla rodziców 10.30 Audycja dla wojska 11.15 Aud. historyczna 11.30 Koncert solistów 12.04 Przegląd czasopism 12.15 Przerwa 14.05 Aud. dla wsi 15.15 Melodie taneczne — gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego 15.45 Aud. literacka 16.20 Piosenki radzieckie 16.40 „Kronika pewnej podróży" cz. II opow. J. Grygolunasa pt. „Podróże nie zamierzone" 17.30 „Dla każdego coś miłego" 18.30 „Mówi Nowa Huta" 18.40 Powt. transmisji II części międzynarod. meczu piłkarskiego Tirana — Warszawa 19.30 Zagadka-literacka 20.15 Felieton 20.30 Wiadomości sportowe 20.35 Piotr Czajkowski — „Trzewiczki", opera w 4 aktach w wyk. sol., chóru i ork. Państw. Akademickiego Teatru Wielkiego w Moskwie, dyryguje Melik-Paszajew 23.21 Muzyka taneczna.

Na fali 407 m.

Program dnia 6.00 Wiadomości 6.00 7.00 8.00 12.04 21.00 22.10

6.05 Muzyka „Na dzień dobry" 7.05 Kalendarz radiowy 7.10 „Od melodii do melodii" 7.55 Przerwa 8.20 Muzyka rozrywkowa 8.45 „Nowe nagrania" audycja słowno-muz. 9.20 „Wieś tańczy i śpiewa" 9.40 Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym 9.55 Skrzynka ogólna PR w oprac. T. Krzemienia 10.10 Poezja i muzyka — „Jabłoneczka" — ludowa poezja polska 10.40 Z cyklu: „Sylwetki uczonych" pog. J. Kędzierskiego pt. „Kotelnikow — twórca nowoczesnego spadochronu" 10.50 Z cyklu: „Robotnicze Zespoły Świetlicowe przed mikrofonem" 11.15 „5:0 dla młodości" 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej 13.15 Poranek symf. 13.45 Aud. dla młodzieży 13.50 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Szczecińskiej 14.05 Wypowiedzi słuchaczy na konkurs radiowy „Pomogła mi książka" 14.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy 14.25 Koncert życzeń 14.40 Muzyka rozrywkowa 15.15 Aud. dla dzieci 15.00 Co przyniosą nowe „Problemy" 16.30 Rep. dźw. z międzypaństwowych zawodów lekkoatletycznych Finlandia — Polska oraz transmisja II części międzynarodowego meczu piłkarskiego Tirana — Warszawa 17.15 Z życia ZSRR 17.35 Muzyka taneczna 17.55 Chwila poezji — „Muzyka miasta", wiersz Wł. Domoradzkiego 18.05 „Pierwsza posada" — słuchowisko wg opow. S. Antonowa 18.30 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej 20.00 Koncert Chopinowski 20.20 „Na fali humoru i satyry" 21.15 Felieton 21.30 Melodie taneczne w wyk. Zespołu Instrumentalnego pod dyr. J. Haralda 21.55 Rep. dźw. z 28 Międzynarod. Sześciodniówki Motocyklowej w Gottwaldowie 22.05 Wiadomości sportowe z całej Polski 22.20 Wiadomości sportowe 22.40 Wieczorna serenada — wyk. Sekstet PR 23.10 Bela Bartok: Koncert na orkiestrę.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmiany programu.

Związek Radziecki pomoże Chinom
w budowie i rozbudowie 141 wielkich obiektów

PEKIN (PAP). — Jak donosi agencja Nowych Chin, 15 bm. odbyło się 24 posiedzenie Centralnej Ludowej Rady Rządowej Chińskiej Republiki Ludowej. Na posiedzeniu zaaprobowano referat zastępcy przewodniczącego komitetu finansowo - ekonomicznego Państwowej Rady Administracyjnej Li Fu-czuna „O rokowaniach z rządem radzieckim w sprawie pomocy ZSRR w dziele budownictwa ekonomicznego Chin", oraz uchwalono tekst pisma, wyrażającego podziękowanie rządowi ZSRR.

Na posiedzeniu obecni byli przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Mao Tse-tung, zastępcy przewodniczącego — Liu Szao-tsi, Sun Tsin-lin, Li Tsi-szeń, Czżan Leń, Hao Han i inni członkowie Rady. Obecni byli również członkowie Ogólno-chińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej, ministrowie Centralnego Rządu Ludowego, członkowie Ludowo-rewolucyjnej rady wojskowej Centralnego Rządu Ludowego, przedstawiciele chińskich ochotników ludowych, kierownicy organizacji społecznych i inni.

Li Fu-czun w swym referacie omówił zadania pierwszego pięcioletniego planu budownictwa ekonomicznego Chin oraz wyniki rokowań z rządem Radzieckim.

Zgodnie ze wskazaniami Mao Tse-tunga zadania pierwszego pięcioletniego planu budownictwa ekonomicznego Chin polegają na tym, aby: w pierwszym rzędzie skierować wszystkie główne siły na rozwój przemysłu ciężkiego i stworzyć bazę dla uprzemysłowienia kraju i umocnienia obrony narodowej; przygotować dla realizacji tego budownictwa kadry, rozwinąć transport i łączność, przemysł lekki, rolnictwo i rozszerzyć handel; udzielać stałej pomocy spółdzielniom w rolnictwie i w produkcji chałupniczej; pomagać prywatnym przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym oraz indywidualnym gospodarstwom rolniczym i rzemieślniczym.

Wszystko to — powiedział Li Fu-czun — służyć będzie zapewnieniu nieustannego rozwoju sektora socjalistycznego w ekonomice narodowej i stopniowemu podnoszeniu materialnego i kulturalnego poziomu życia narodu na bazie rozwiniętej produkcji.

Nawiązując do wyników rokowań z rządem Radzieckim, Li Fu-czun oświadczył:

— Rząd radziecki zgodził się uwzględnić nasze potrzeby i postanowił udzielić długoterminowej, wszechstronnej pomocy naszemu budownictwu ekonomicznemu. Oprócz pomocy w budowie przedsiębiorstw, które zostały zaprojektowane przy pomocy ZSRR w ciągu ostatnich trzech lat, Rząd Radziecki do końca 1959 r. pomoże w budowie i rozbudowie 141 wielkich obiektów, w tej liczbie kombinatów metalurgicznych, przedsiębiorstw produkujących metale nieżelazne, kopalń węgla, rafinerii naftowych, fabryk budowy maszyn, fabryk samochodów, traktorów, elektrowni i innych przedsiębiorstw. Gdy przedsiębiorstwa te zostaną zbudowane, oświadczył Li Fu-czun — poziom produkcji przemysłowej naszego kraju znacznie wzrośnie. Kraj nasz będzie wówczas posiadał własny, samodzielny przemysł, a nasze uprzemysłowienie będzie miało mocną podstawę.

Aby zapewnić prace nowozbudowanych i rozbudowanych zakładów przemysłowych oraz pomóc nam w szkoleniu personelu technicznego — powiedział Li Fu-czun — Rząd Radziecki zaproponował Chinom wysłanie robotników i personelu technicznego, niezbędnego dla budujących się fabryk, do analogicznych przedsiębiorstw Związku Radzieckiego na przeszkolenie techniczne oraz wysłanie specjalistów z różnych dziedzin przemysłu do Chin.

Pomoc, jakiej udzielił Związek Radziecki i jakiej udzielać będzie w przyszłości budownictwu ekonomicznemu naszego kraju, świadczy wymownie o duchu głębokiego internacjonalizmu kraju socjalistycznego. Ilekroć byliśmy w potrzebie, ilekroć, być może, będziemy w potrzebie, ilekroć nie będziemy w stanie sami czegoś dokonać — Rząd Radziecki zawsze przychodzi nam z pomocą i w pełni zaspokaja nasze potrzeby. Co więcej, Rząd Radziecki zaproponował nam również budowę nowych obiektów, które bralismy pod uwagę, lecz których budowy nie przewidzieliśmy w naszych planach.

Wszystko to w pełni potwierdza znaną tezę towarzysza Stalina o stosunkach ekonomicznych między krajami obozu pokoju i demokracji.

Odpowiada to ściśle temu, co stwierdzili przewodniczący Mao Tse-tung i premier Czou En-laj w swej depeszy gratulacyjnej z 2 września br. do towarzysza Malenkowa i towarzysza Mołotowa: „Braterska pomoc, udzielana przez Związek Radziecki narodowi chińskiemu, jest ważnym czynnikiem szybkiej odbudowy gospodarki Chin i ich rozwoju na drodze planowego budownictwa".

Jest rzeczą jasną, że bez pomocy Związku Radzieckiego pierwszy pięcioletni plan budownictwa ekonomicznego naszego kraju — podkreślił Li Fu-czun — nie mógłby być realizowany na taką skalę i z taką szybkością, z jaką wykonywany jest obecnie.

Uczestnicy posiedzenia, którzy następnie zabierali głos, zaaprobowali referat Li Fu-czuna i wyrazili podziękowanie Związkowi Radzieckiemu za jego pomoc dla Chin. (Tekst depeszy podajemy na str. 1).

„Wielki sojusz przyjaźni Chin i ZSRR"

MOSKWA (PAP). — „Prawda" z 18 bm. w artykule wstępnym, zatytułowanym „Wielki sojusz przyjaźni Chin i ZSRR" pisze m. in.:

Realizując konsekwentnie układ o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej, podpisany w lutym 1950 r., Związek Radziecki i Chiny stworzyły szeroki system wzajemnych stosunków ekonomicznych i kulturalnych. Korzystna dla obu stron wymiana handlowa, pomoc naukowo - techniczna, współpraca w rozwoju gospodarki narodowej, nauki i kultury, współpraca w przygotowaniu kadr, udzielanie kredytów, wymiana doświadczeń produkcyjnych — oto podstawowe linie rosnących braterskich stosunków między narodami Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej.

Po omówieniu zadań pięcioletniego planu ekonomicznego rozwoju Chińskiej Republiki Ludowej „Prawda" pisze:

Swymi wspaniałymi sukcesami w walce o nowe życie naród chiński umacnia siły wielkiego obozu pokoju i demokracji. Ten zwarty obóz stanowiący trzecią część całej ludzkości, stanowi potężną, niezwyciężoną siłę w walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju na całym świecie.

W piątym dniu procesu

Z ZŁOŻONYCH w dniu wczorajszym zeznań szczególnie gorzką wymowę mają słowa i fakty przytoczone przez świadków Ringa, Stamirowskiego i Puszkarskiego.

Gdy przed stołem sędziowskim stanął młody mężczyzna, były właściciel parceli Niewachlowo i zaczął przytaczać szczegóły sprzedaży, na mocy której posiadłość jego przeszła w posiadanie kieleckiej Kurii — nie dla wszystkich było jasne, jaki związek ma ta drobna sprawa z procesem. Dopiero później okazało się, że związek ten istnieje, i to nawet bardzo ścisły. Plastycznie opisał Ring sfinalizowanie aktu sprzedaży: przy pomocy... krucyfiksu i przysięgi, którą złożył dla zapewnienia księdzu Widlakowi pełnej tajności sfałszowanej i oszukańczej transakcji.

Nieraz już roztaczano na tej sali obrazy nadużywania miejsc i przedmiotów kultu religijnego dla celów nie mających nic wspólnego z religią. Nieraz słyszeliśmy o wykorzystywaniu uczuć religijnych dla brudnych celów politycznych, ale fakt przedstawiony przez świadka Ringa wywołuje szczególną odrazę.

Przekonaliśmy się jeszcze raz, jak mało w rzeczywistości troszczą się niektórzy dostojnicy kościelni o sprawy religii, jak cynicznie lekceważą uczucia wierzących, jak nie szanują zaufania, którym obdarzają ich masy wiernych.

Fakty przedstawione przez świadka Stamirowskiego mają nieco odmienną treść i proporcje, ale za to bardzo podobną wymowę. Ten były żołnierz Karpackiej Brygady Strzelców, zeznając o kontaktach biskupa Kaczmarka z biskupem Gawliną w czasie wojny, mówił, także o walce żołnierzy polskich na pustynnych przestrzeniach Afryki. I nie mógł powściągnąć goryczy w głosie, przypominając, iż w tym samym czasie, gdy żołnierze polscy oddawali swe życie w imię wolności Ojczyzny, papież Pius XII przyjmował na audiencji wyższych oficerów niemieckich z formacji Africa-Corps i udzielał im ojcowskiego błogosławieństwa. Papież błogosławił i podtrzymywał moralnie hitlerowców, którzy tym błogosławieństwem obdarzeni, szli zabijać młodych polskich chłopców.

Jakże gorzka była to świadomość dla wielu uczciwych, ale naiwnych żołnierzy, i jak wielu otworzyła ona oczy na istotne cele watykańskiej polityki. Pojęliby ją być może jeszcze wcześniej, gdyby wiedzieli, że gdy ich ojczyzna jęczała pod hitlerowskim butem „papież wygłaszał przemówienia gloryfikujące hitlerowską agresję. „...Dla wielu ludzi, ujmujących życie zbyt powierzchownie, wojna ta jest zwykłym, choć może nieoczekiwanym wydarzeniem historycznym. Kto jednak głębiej sięgnął wzrokiem ducha w dziedzinę stosunków społecznych, przeczuwał ją i pragnął jej..." — mówił papież w grudniu 1942 roku, to jest w czasie, gdy Hitler osiągnął niemal szczyt swojej potęgi. Później gdy potęga ta, a wraz z nią rojenia papieża o zwycięskiej krucjacie przeciw ZSRR runęły — stawką Watykanu stał się imperializm amerykański, zamierzający rozpętać trzecią wojnę przy pomocy neohitlerowskiego Wehrmachtu, wojnę, której pierwszą ofiarą miałaby być znów Polska.

I trudno się dziwić, że zaraz po zwycięstwie Adenauera, oficjalny organ Watykanu zachłystuje się radością: **„zwycięstwo Adenauera jest zwycięstwem ideałów wolności i sprawiedliwości międzynarodowej".**

Rzeczywiście! Któż lepiej wyraża ideały wolności i sprawiedliwości w watykańskim pojęciu, jeśli nie dawni hitlerowcy, na których jeszcze przecież wciąż rozciąga się papieskie błogosławieństwo.

Dzisiejsze „ideały", w imię których papież popiera Adenauera, wywodzą się z „ideałów" wczorajszych, w imię których papież błogosławił hitlerowców. I takie same zawierają niebezpieczeństwo dla Polski i dla wszystkich narodów Europy.

*

Z jeszcze jednej strony naświetlił wczorajszy politykę watykańską świadek ojciec Puszkarski, superior grecko-katolickiego zakonu OO Bazylianów.

Zeznał on, że Watykan wydał polecenie, aby księża grecko-katoliccy, wśród których wielu było członków UPA i SS-Galizien, pozostawali w Polsce i przechodzili na obrządek łaciński, by otrzymywali zajęcia, by roztoczono nad nimi opiekę. **„Bo wkrótce wybuchnie trzecia wojna, Związek Radziecki zostanie rozbity i księża wrócą do swoich parafii"** — uzasadniał swoje decyzje papież. I posłuszny woli Watykanu polski kardynał wydaje b. członkom UPA i hitlerowskim sługusom indulty, przywileje na odprawianie nabożeństw i udzielanie sakramentów w obrządku łacińskim, rozdziela wśród nich tysiące otrzymanych od papieża na ten cel dolarów, osadza ich setkami na polskich parafiach, czyni kapelanami polskich zakonnic.

I znowu jakże wyraźnie w faktach tych — obok wrogiego stosunku do własnego narodu — ujawnia się także nadużywanie religii. I czymże jest ni nie cyniczną drwiną z wiernych jest — w imię określonego celu politycznego — owo przechodzenie z jednego obrządku na drugi, dopuszczanie do kapłaństwa ludzi żonatych, którzy z punktu widzenia prawa kanonicznego nie mają prawa być kapłanami.

I przeciw takim — i tylko takim — duchownym, którzy religię wykorzystują dla antypaństwowej roboty, skierowana jest ręka sprawiedliwości i gniewu narodu. Wierni nie chcą, by świątynia była skrzynką szpiegowską, by wieża kościelna spełniała rolę tajnej radiostacji, by krucyfiks służył do fałszywych przysiąg, by archiwa kurialne zawierały szpiegowskie teczki, by członkowie band faszystowskich, mający na sumieniu okrucieństwa w stosunku do Polaków, byli ich duszpasterzami.

Z goryczą śledzą przebieg procesu rzesze wiernych, ludzie prostolinijni i szanujący autorytet dostojnika kościoła katolickiego. I przekonują się oto, że w przestępczej działalności części kleru tkwi groźba i dla narodu, i dla naszej niepodległości, i dla Kościoła.

Na tle procesu zarysowuje się tym wyraźniej słuszna postawa księży, którzy prowadzą swą pracę duszpasterską zgodnie z nakazem religii i Kościoła, a którzy jednocześnie zachowują godność Polaków. Patriotyczne duchowieństwo przy wykonywaniu swoich obowiązków kapłańskich korzysta z pełnej opieki prawa i życzliwego stosunku władz państwowych i poparcia mas wierzących naszego społeczeństwa.

Rząd Ludowy od pierwszej chwili objęcia władzy stał i stoi na stanowisku poszanowania wolności wierzeń i wolności sumienia. Nasza władza ludowa z całym szacunkiem odnosi się do uczuć religijnych ludzi i ich potrzeb. Wyrazem tego jest sytuacja Kościoła w Polsce. Wierni mają zagwarantowaną pełną swobodę sprawowania obrządków religijnych. Państwo zabezpieczyło Kościołowi prawa w dziedzinie szkolnictwa. Istnieją prowadzone przez zakony domy dziecka i szkoły średnie. Kościół posiada nie tylko swoje seminaria, ale i uniwersytet katolicki. Nasze władze opłacają naukę religii w szkołach, gdzie pracuje kilka tysięcy katechetów. Wychodzą czasopisma katolickie, odbudowuje się i konserwuje na koszt państwa dziesiątki kościołów w całym kraju. Słowem Kościół katolicki posiada w Polsce warunki i uprawnienia, zapewniające pełną swobodę w życiu religijnym.

I w takich warunkach nie mogą nie budzić sprzeciwu i gniewu nadużycia religii, skierowane przeciw narodowi i naszej ojczyźnie, skierowane wreszcie przeciw wiernym.

A. W.

ŚWIAT się ZMIENIA

STARY LEK LUDOWY

na warsztacie uczonych

Od dawna uczeni poszukują skutecznego leku na raka, a mimo szeregu cennych w tym zakresie osiągnięć — metody i środki lecznicze, jakimi dziś dysponuje nauka lekarska, nie zadowalają w pełni.

Operacyjne usunięcie guza rakowego nie zawsze daje trwałe rezultaty, często przedłuża choremu życie tylko na kilka lat. Odkrycie radu przez Marię Curie-Skłodowską dało lekarzom znakomity środek walki z rakiem, bowiem promienie radu — zastosowane do naświetlania guzów rakowych — niszczą zwyrodniałą tkankę. Podobne działanie wykazują i promienie rentgenowskie, znalazły więc i one szerokie zastosowanie w leczeniu raka. Wprawdzie stosowanie promieni często leczy radykalnie, w wielu innych wypadkach przedłuża choremu życie — ale — niekiedy straszna ta choroba wraca po kilku latach i kończy się śmiercią.

Ostatnie lata stoją pod znakiem dalszych intensywnych poszukiwań przez uczonych redykalnego środka przeciwrakowego. Około dziesięciu lat temu ukazał się np. na rynku amerykańskim rozreklamowany lek „teropterine". Ale, jak się okazało, nie leczył on raka w sposób radykalny, przynosił chorym jedynie pewną ulgę — natomiast był szkodliwy dla organizmu, miał bowiem uboczne działanie toksyczne. Został więc wkrótce kompletnie zarzucony.

W roku 1950 uczeni radzieccy opracowali lek przeciwrakowy, „nalcetyne", który rokował wielkie nadzieje. Ale i ten lek nie sprostał oczekiwaniom, prace badawczo - poszukiwawcze prowadzone są więc przez uczonych radzieckich w dalszym ciągu.

W tych energicznych poszukiwaniach skutecznego leku przeciwrakowego biorą udział i naukowcy polscy, lekarze — farmaceuci — biolodzy i chemicy. Wielu z nich zainteresowało się ostatnio starym lekiem ludowym, hubą (Poria obliqua L.), wyrastającą na pniu brzozy, zwaną popularnie czarnym guzem brzozowym. Lud polski od dawna stosuje napary z tej huby na wszelkie „guzy" i niektóre choroby skórne, które w wielu wypadkach zostały przez lekarzy uznane jako pochodzenia rakowego. Skuteczność tej kuracji nie została dotąd stwierdzona naukowo, ale faktem jest, że przynosi pewną ulgę chorym.

Huba „Poria obliqua L." wyrasta na brzozie w miejscach głębokiego zranienia. Ma ona postać guza barwy czarnej lub brunatnej. Guz jest spękany, nieregularny, bezkształtny, dość twardy. Na pniu brzozowym wyrasta jeszcze inny gatunek huby — Polyporus betulinus Bull. Grzyb ten jest bardziej regularny, barwy jasnobrunatnej i wyrasta na nieuszkodzonym pniu, w lecznictwie nie znajduje żadnego zastosowania.

Badania chemiczne, farmakologiczne i kliniczne nad przydatnością huby Poria obliqua L. prowadzone są w zakładach naukowych i klinikach Poznania, Warszawy i Łodzi (m. in. przez doc. dr F. Białoszabską, dr Cymerskiego i in.). Pierwsze doniesienia na temat chemizmu huby **ukazały się już w prasie naukowej**; stwierdzono m. in., że chemizm huby jest zbliżony do chemizmu tkanki rakowej, co **daje podstawy do przypuszczeń, że odpowiedni preparat może być pomocny w walce z rakiem.**

mgr Z. Rajkowski

PSZENICĘ ARCYPŁODNĄ — DO 200 q Z HA

wyhodował pod Warszawą inżynier-rolnik

Pęd ku wynalazczości, nowatorstwu, racjonalizatorstwu jest dziś w Polsce powszechny. Nieograniczone jest pole dla postępu naukowego i technicznego we wszystkich gałęziach przemysłu wraz z jego procesami technologicznymi. Możliwości po temu dały naszemu krajowi nowe podstawy ustrojowe, zakładające m. in. olbrzymi i szybki rozwój gospodarczy, wielkie budownictwo przemysłowe, postęp w zacofanym do niedawna rolnictwie.

Właśnie w zakresie rolnictwa mamy do zanotowania ostatnio niezwykłej miary osiągnięcie. Inżynier - agronom Leon Kazimierczak dzięki swym zamiłowaniom i niestrudzonym wieloletnim wysiłkom wyhodował nową odmianę pszenicy, której wydajność jest wręcz rewelacyjna: z wysiewu zaledwie 10—15 kg ziarna na 1 ha — zbiór wynosi do 200 kwintali na poletkach doświadczalnych, a 65—72 q w polu.

To wielkie dla przyszłości naszego rolnictwa osiągnięcie wypracował inż. Kazimierczak w niezmiernie trudnych warunkach. Wykonując zawód nauczyciela fizyki i matematyki w jednym z liceów warszawskich, wszystkie wolne chwile poświęcał pracy nad wyhodowaniem nowej odmiany pszenicy, a nadto — aklimatyzacji roślin tropikalnych. Rozrzucił swe maleńkie poletka doświadczalne w 14 punktach kraju, z czego 3 w Błoniu pod Warszawą, resztę — we Wrocławiu, Gdańsku, Kielcach i Lublinie. Taki rozrzut poletek doświadczalnych, których łączny obszar wyniósł zaledwie... 500 m. kw., pozwolił hodowcy prowadzić jednocześnie badania nad rejonizacją tych roślin.

Na tych maleńkich poletkach doświadczalnych rosną obok siebie, prócz pszenicy — o której pisze poniżej sam hodowca — takie rośliny tropikalne, jak: bawełna, rycynus, sago, sorgo, kok-sagiz, dynia oleista i inne. Rosną ciasno obok siebie, na maleńkiej przestrzeni paru dziesiątków m. kw. Osiągnięcia są imponujące: rycynus w dwóch odmianach — gładki i kolczasty — strzelił na wysokość ponad 2 m, dostownie obsypany kiściami dużych pełnych owoców. Bawełna — podobnie jak wszystkie inne rośliny tropikalne — hodowana tu od początku w gruncie, posiada krzewy dorodne, rozłożyste, wysokie na blisko metr, bogato i pięknie kwitnące w połowie sierpnia. Pod koniec tegoż miesiąca oglądaliśmy już duże, pełne „owoce", które wkrótce rozwiną się białymi kłaczkami bawełny.

Okazało się więc, że i w naszych warunkach klimatycznych i glebowych aklimatyzacja roślin tropikalnych jest w pełni możliwa bez uciekania się do cieplarni.

Swe wspaniałe wyniki, których perspektywy gospodarcze wydają się olbrzymie, zawdzięcza inż. Kazimierczak wielkiej pracy, tym bardziej godnej podkreślenia, że podejmował ją na marginesie nauczycielskiej pracy zawodowej. Dopomógł mu wybitny talent i nowatorskie zacięcie w pracy hodowcy.

Osiągnięciami inż. Kazimierczaka zainteresowały się już nasze naukowe instytuty rolnicze, a przede wszystkim nową, płonną odmianą pszenicy.

Historię wyhodowania tej pszenicy, jej zalety i warunki uprawy tak charakteryzuje inż. Kazimierczak.

GŁOS MA HODOWCA

— Gdyby 30 lat temu znalazł się jakiś śmiałek i odważył się powiedzieć, że osiągnął urodzaj 30 — 40 q z 1 ha, to nie wątpliwie uważano by go za... anormalnego i nikt by w to nie uwierzył. Dziś już nie tylko takie osiągnięcia nie dziwią nikogo. W wielu spółdzielniach produkcyjnych i majątkach PGR norma ta została przekroczona, a niektórzy hodowcy osiągają wyniki znacznie wyższe. Ja zaś w swych długoletnich doświadczeniach uzyskałem wyniki następujące:

W 1946 r. otrzymałem z akcji siewnej pszenicę superelitę „Dicop" kanadyjską, przypominającą swym wyglądem „Groniatkę". Pierwszy wysiew nie dał rezultatów, bowiem na zwięzłych urodzajnych glebach żuławskich, słaba zbutwiała słoma nie była w stanie utrzymać dużego, ciężkiego, dziewięciorzędowego kłosa. Pszenica wyległa, a wydajność z ha okazała się mniejsza, aniżeli miejscowej tzw. „Żuławki".

„Żuławka" posiada mały kłos i sztywną pełną słomę, która na najbardziej nawożonych i zwięzłych glebach nigdy nie wylega, a wydajność z 1 ha można uzyskać do 35 q.

Zestawienia tych dwóch odmian naprowadziły mnie na myśl **zrobienia krzyżówki**. Jako mnotora użyłem „Żuławki" — zapylając superelitą „Dicop". Powyższa krzyżówka nadała nowej odmianie takie cechy: **silne krzewienie się i grubą sztywną słomę, w górnej części pełną — od dołu rurkowatą**, co w rezultacie czyni ją odporną na burze i ulewy, mimo znacznej ciężkości kłosa i ilości zawartych w nim ziarn. Należy zaznaczyć, że od głównego trzonu kłosowego niektóre egzemplarze posiadają **od 4 do 10 kłosów bocznych**, a ilość ziarn w kłosie przewyższa niekiedy czterokrotnie ilość ziarn w kłosie zwykłej pszenicy. Duży, rozłożysty ciężki kłos powoduje w czasie opadów atmosferycznych silne pochylenie się słomy, tak, że niekiedy zachodzi obawa, czy kiedykolwiek roślina tą zdoła się podźwignąć do normalnego stanu. Ale w siedmioletnich czynionych przeze mnie próbach nie było wypadku wylegnięcia, nezkolwiek zjawisko „przyprasowania" rośliny do ziemi przez burze powtarzało się każdego roku.

W początkowych obserwacjach poszczególnych roślin dało się zauważyć, że niektóre z nich posiadają przewagę cech „Dicop", inne „Żuławki", a jeszcze inne — „Stepowej", jaką można spotkać w stepach Iraku, Persji lub Uzbekistanie, rosnącej tam po dziś w dzikim stanie. Tę stepową odmianę cechuje ciemna barwa, sztywne ości i sztywna słoma, ziarno jest dorodne, grube, lecz mąka ciemna, nadająca się raczej jako pasza treściwa dla inwentarza. Spotykaną w wyżej wymienionych krajach, a pochodzącą w wiekowieku „współżyciu" z jęczmieniem stepowym, wyzwierzyła specyficzną odmianę, którą sprytni kolonizatorzy, Anglicy i Jankesi, przenieśli do USA i Kanady — skrzyżowali z „Dicop" i tym sposobem wyprowadzili nową odmianę superelity „Dicop".

Wyhodowana przeze mnie odmiana pszenicy jest krzewista. Używając definicji „krzewistość", mam na myśli nie krzewienie się kłosa, lecz **krzewienie się samej rośliny, gdyż z jednego ziarna w odpowiednich warunkach można uzyskać kilkanaście lub kilkadziesiąt kłosów. Słoma nadaje się do przemysłu papierniczego. Wydajność z 1 ha w początkowych doświadczeniach (na poletkach doświadczalnych) wynosiła 119 q. Posiana w polu dawała 65 — 72 q.** Obecnie wskutek pięcioletniej **selekcji** ziarna siewnego uzyskałem **wydajność** z 1 ha w poletkach doświadczalnych **ponad 200 q.**

U dołu — zwykły kłos pszenicy. U góry — trzy kłosy pszenicy, wyhodowanej przez inż. L. Kazimierczaka.

Tak wysoka wydajność **z ha**, chociażby tylko w poletkach doświadczalnych, wydaje się doświadczonym plantatorom pszenicy **niemożliwa**, fantastyczna, gdyż historia wypadków takich nie notowała. A jednak wszyscy, którzy zwiedzili poletka, mieli możność przekonać się, że to nie fantazja, a rzeczywistość.

Pozytywna opinia znanego hodowcy nasion, dr Janasza, fachowca wysokiej klasy, zachęca mnie do wznowienia wysiłku nad udoskonaleniem wyprodukowanych odmian i rozpowszechnieniem ich wśród małorolnego chłopstwa. **Pozwoli to zwolnić tysiące ha spod upraw kłosowych na rzecz upraw paszowych, przez co można będzie dźwignąć hodowlę bydła.**

Pod uprawę nadają się gleby następujące: lekkie szczerki zasobne w próchnice, glinki, lessy tudzież czarnoziemy.

Przed wysiewem należy pole wynawozić pełnym obornikiem, równomiernie rozrzucić, a następnie przeorać na głębokość od 22—28 cm. Można również dopełnić nawożenie naturalne — nawożeniem chemicznym o składnikach fosforowych, co w rezultacie wpłynie na równomierne wykształcenie ziarna i słomy.

Wysiewu należy dokonać od 15.IX. — 30.X. Późniejszy wysiew (w przeciwieństwie do innych odmian) daje wczesną wiosną silne krzewienie się rośliny. Gęste siewy powodują w początkowym stadium rozwoju rośliny ciągnięcie się ku światłu, rośliny stają się wątłe i mogą ulec wylegnięciu.

Najlepiej zastosować siew rzędowy 20—25 cm, wysiewać 10—15 kg na 1 ha.

Wczesną wiosną należy jest spulchnić ziemię opielaczem między rzędami, a następnie zasilić rośliny nawozami chemicznymi — superfosfatem lub saletrzakiem. Jeżeli rośliny słabo się krzewią, należy powtórzyć spulchnianie ziemi opielaczem bez obawy ich uszkodzenia.

„Znaczone" atomy w służbie

nauki — techniki — życia

W wielkich fermach hodowlanych, np. zwierząt futerkowych, drobiu czy trzody chlewnej, trudno jest nieraz odróżnić jedno zwierzę od drugiego wśród tysięcy jednakowych białych kur czy kilku setek podtuczonych prosiąt. A przecież dla hodowcy bardzo jest ważne śledzić z dnia na dzień poszczególne osobniki aby wiedzieć, który z nich wczoraj był jakiś niespokojny, a który odpędza inne od korytka. Od dobrej orientacji w ich zachowaniu zależy bowiem dalsze postępowanie hodowlane. Aby więc umieć odróżnić mimo podobieństwa, poszczególne osobniki, uciekamy się do metody znakowania: — fastrygujemy numerki na uszach, zakładamy lekkie aluminiowe obrączki na nogi itp.

Cała nauka o wędrówkach ptaków, ryb i innych zwierząt rozwinęła się też dzięki temu, że naznaczyliśmy się indywidualnie znakować poszczególne osobniki już w miejscu ich urodzenia, a potem — znajdując je gdzieś — czasem o tysiące kilometrów — orientujemy się, jak daleko odbyły one wędrówki, którędy w jakim czasie.

Jeśli wiele wniosków wyprowadzić można o biologii zwierząt dzięki metodzie znakowania, to zrozumiałe jest, jak ważne wiadomości np. dla chemii uzyskałoby się tą drogą o losach poszczególnych atomów, wchodzących w związki, z których składa się wszystko co nas otacza.

Ale — jak je poznaczyć? — Jak odróżnić jeden atom fosforu, siarki, węgla od innych atomów tychże pierwiastków?

Okazało się jednak i to możliwe, mianowicie, dzięki wielkim osiągnięciom fizyki jądra atomowego.

IZOTOPY RADIOAKTYWNE

Każdy atom składa się z cząstek: elektronów i protonów — których ilość oraz układ stanowią o jakości danego pierwiastka. Inną ich ilość posiada tlen, inną żelazo czy węgiel. Ponadto w skład każdego atomu wchodzą i cząstki zwane neutronami. Może ich być w atomach danego pierwiastka więcej lub mniej, a przez to nie zmieni się jakość pierwiastka: — będzie to zawsze ten sam na przykład wapń, fosfór czy węgiel. — Atomy ich o rozmaitej ilości neutronów różnić się będą, oczywiście, ciężarem, ponadto zaś jeśli neutronów będzie zbyt mało lub zbyt dużo, to atom taki stanie się nietrwałym i wykaże właściwości radioaktywne. Dzięki tej radioaktywności w kilogramie np. czystego fosforu czy innego pierwiastka dadzą się wyróżnić wśród jego zwykłych atomów — te określone, jakby „znaczone" radioaktywnością, które zresztą uczeni umieją już dziś produkować sztucznie.

Takie atomy tego samego pierwiastka, różniące się jedynie ciężarem lub radioaktywnością, noszą **nazwę izotopów**. Wprowadzając je do organizmu zwierzęcia lub rośliny, a następnie stwierdzając ich obecność w poszczególnych narządach ciała, a także **nawet w określonych związkach chemicznych, utworzonych przez atomy izotopowe z atomami innych pierwiastków, dowiadujemy się o przebiegu skomplikowanych procesów przemiany materii.**

SUKCESY „ZNACZONYCH" ATOMÓW W NAUCE RADZIECKIEJ

W nauce współczesnej metody badawcze, posługujące się „znaczonymi" atomami, zaczynają odgrywać coraz większą rolę. Ogromne osiągnięcia w tym zakresie notuje nauka radziecka, a posługują się nią naukowcy z naukowo - badawczych instytutów i laboratoriów przyzakładowych.

Metoda znaczonych atomów pozwala na stosunkowo łatwe orientowanie się w procesach przemiany materii u zwierząt i roślin, a także w złożonych łańcuchach reakcji chemicznych w przemyśle.

Tą metodą udało się uczonym radzieckim stwierdzić, że już w cztery godziny po spożyciu pokarmu, zawierającego radioaktywny fosfór, znaleźć go było można w mięśniach, a nawet — w niepodlegającej zdawałoby się zmianom — tkance kostnej. Tą metodą stwierdzono również, że w ciągu sześciu miesięcy odnawia się połowa wszystkich komórek białkowych w naszym organizmie.

Pracownicy naukowi Akademii Nauk Uzbeckiej SRR wykazali metodą znaczonych atomów fosforu, że roślina pobiera ten pierwiastek nie tylko korzeniami, ale i przez liście. Dzięki temu stwierdzeniu, zastosowano w Uzbekistanie specjalne sposoby nawożenia, zwiększające plony bawełny.

Członek - korespondent Akademii Nauk ZSRR, L. Kursanow oraz prof. A. M. Kuzin i zespół ich współpracowników, posługując się „znaczonymi atomami" dowiedli, że roślina asymiluje dwutlenek węgla nie tylko przez liście, ale i korzeniami.

Członek - korespondent Akademii Nauk ZSRR, A. P. Winogradow, posługując się metodą znaczonych atomów tlenu, dowiódł, że roślina wytwarzając z dwutlenku węgla i wody węglowodany (cukry i, krochmal), wydziela jednocześnie tlen, ale nie, jak dotąd przypuszczano, z dwutlenku węgla, lecz — z wody.

ZASTOSOWANIA W CHEMII I TECHNICE

Metoda „znaczonych" atomów ma zastosowanie niemal w każdej dziedzinie badań biologicznych. Używana **jest też szeroko, dla wyjaśnienia złożonych reakcji chemicznych, zjawisk rozpuszczalności, osadzania się, przenikania rozmaitych substancji, a zatem — procesów** niezmiernie **ważnych w różnych działach technologii.**

Ogromną rolę odkrywają radioaktywne izotopy, przede wszystkim w metalurgii i metaloznawstwie. I tak np. członek - korespondent Akademii Nauk ZSRR W. Kurdiumow, z zespołem współpracowników zgromadził przy pomocy znaczonych atomów ogromny materiał doświadczalny badań nad rozmieszczeniem atomów metali w stopach, w zależności od ich składu i temperatury. Badania te odegrają wybitną rolę w uzyskiwaniu stopów o wysokich własnościach mechanicznych.

Inni uczeni radzieccy stwierdzili, że — jeśli w panewkach lub wałach obrotowych znajdą się radioaktywne izotopy — wówczas, badając smar, do którego przenikają wskutek ścierania cząstki metalu — można kontrolować stopień i sposób zużywania się maszyny.

I — na zakończenie — jeszcze o jednym zastosowaniu radioaktywnych izotopów. Wytwarzają one tzw. promienie gamma, których przenikliwość jest o tyle większa od promieni Roentgena, że prześwietlają one 10 — 20 centymetrowe warstwy metalu. Dzięki temu wykrywać można przy ich pomocy niedostrzegalne dla oka rysy, szczeliny i dziury w przedmiotach metalowych. Źródłem tych promieni był dotychczas kosztowny rad, dziś stosuje się o wiele tańszy radioaktywny kobalt.

Dane powyższe zaczerpnęliśmy z interesującego artykułu I. Aładiewa — N. Dobrotina, zamieszczonego niedawno w dzienniku radzieckim „Izwiestia". Autorzy artykułu stwierdzają, że wymienione wyżej zastosowania znaczonych atomów stanowią zaledwie drobną część osiągnięć fizyki jądrowej. Ale przykłady te świadczą, jak wielkie są możliwości wykorzystania tej metody przy intensywnej pracy pokojowej naukowców dla dobra ludzkości.

M. J.

Wielki chemik naszych czasów

Mikołaj Zieliński

Dwa lata temu największy chemik naszych czasów, Mikołaj Zieliński, obchodził 90-lecie urodzin. Z tej okazji wystosował do młodzieży radzieckiej list otwarty, który kończył się następującymi słowy:

„Wiedza — to potęga, jeśli służy dobrym celom".

Temu hasłu był Zieliński wierny przez całe swe życie. Dnia 31 lipca br. zmarł w wieku lat 92. Związkowi Radzieckiemu i całej ludzkości ubył wielki człowiek i wielki uczony, po Mendelejewie — największy chemik.

Urodzony w Tyraspolu w roku 1861, kończy Zieliński w roku 1884 uniwersytet w Odessie, a w r. 1893 jest już profesorem chemii w uniwersytecie moskiewskim.

W roku 1911 Zieliński stał już u szczytu sławy, jako znany chemik i autor 225 prac naukowych. A jednak **nie zawahał się porzucić swój warsztat pracy** i laboratoria przez siebie rozbudowane, a właściwie stworzone, gdy zaszła tego potrzeba, gdy — mianowicie — rząd carski coraz bardziej potęgował reakcyjny **ucisk**, rugując z katedr ludzi postępowych. **Na znak protestu Zieliński podał się wówczas z grupą innych profesorów do dymisji i po 27-letniej służbie dla nauki i narodu znalazł się na bruku.**

Podczas pierwszej wojny światowej cesarska armia niemiecka rozpoczęła w 1915 r. wojnę gazową. Zieliński oddaje swą wiedzę na ratunek ginącym żołnierzom rosyjskim i alianckim. Po paru miesiącach prac nad uaktywnieniem sproszkowanego węgla drzewnego, uczony tworzy znaną dziś wszystkim maskę gazową. Uratowała ona życie i zdrowie wielu tysiącom żołnierzy.

Po Wielkiej Rewolucji otworzyły się dla Zielińskiego olbrzymie możliwości pracy twórczej w różnych dziedzinach chemii teoretycznej i przemysłowej. Wielka gałąź nauki, **chemia nafty**, zawdzięcza jemu swe powstanie, z jego imieniem są na zawsze związane ogromne osiągnięcia w dziedzinie wyzyskania i przeróbki ropy naftowej.

Wśród licznych prac Zielińskiego w dziedzinie chemii organicznej osobne miejsce należy się pracom poświęconym badaniu białka.

Białko jest bardzo skomplikowaną substancją organiczną, a jego dokładny skład chemiczny nie został dotychczas określony. Jeżeli masę atomu wodoru określimy liczbą 1, masę helu — 4, tlenu 16, to masa cząsteczki wody będzie wynosiła 18, cukru — już 342, A MASĘ CZĄSTECZEK BIAŁKA OKREŚLA SIĘ NA SETKI TYSIĘCY I MILIONY! Jedna cząsteczka białka jest połączeniem bardzo wielu cząsteczek tzw. aminokwasów, cząsteczka białka kurzego np. zawiera 288 aminokwasów, z których każdy jest związkiem wielkiej liczby atomów węgla, wodoru, tlenu i azotu (częściowo także siarki i fosforu).

Już Engels przed 70 laty zauważył, że wszędzie, gdzie spotykamy się z życiem, tam musimy znaleźć białko, a wszędzie gdzie znajdzie się białko (byle nie w stanie rozkładu) — tam musi istnieć życie. Jeżeli więc człowiek potrafi dokonać syntezy białka, czyli sztucznie stworzyć białko — stworzy tym samym życie.

Badaniu białek poświęcił Zieliński przeszło 40 lat życia. Bodaj **nikt z** uczonych całego świata nie **podszedł** tak blisko do poznania istoty **białka**, jak właśnie Mikołaj Zieliński.

Do ostatnich czasów, mimo **podeszłego** wieku, uczony **był niezwykle** czynny, pracując do końca z narodem i dla narodu. Od roku 1929 Zieliński był rzeczywistym członkiem Akademii Nauk ZSRR. **W roku 1945** uzyskał tytuł Bohatera Pracy **Socjalistycznej**. Trzykrotnie zdobył **nagrodę** Stalinowską. Ogromna ilość chemików w Związku Radzieckim — to wychowankowie Zielińskiego.

W historii Związku Radzieckiego i w historii chemii imię Zielińskiego jest zapisane spiżowymi głoskami.

E. Białoborski.

ILIA ERENBURG (238)

DZIEWIĄTA FALA

TŁUM. GABRIELA PAUSZER-KLONOWSKA

Ach, tak! Roberts poprosił senatora, ażeby ten zbadał grunt i dowiedział się, jak reagujemy na jego kolejny wybryk. Trzeba Kayne'owi dać do zrozumienia, że o Boggarcie wiemy coś nie coś...

Senator w dalszym ciągu wychwalał korespondenta agencji „Pax":

— Chociaż spędził w Rosji wszystkiego dwa miesiące, doskonale zna życie radzieckie.

Danilewski powiedział, wciąż z tym samym uśmiechem:

— Sprawa wizy dla pana Boggarta jest rozpatrywana... Przy okazji, coś nie coś o znajomości życia radzieckiego: czy pan czytał w gazetach „instrukcję", jakoby napisaną przez współpracownika naszej ambasady? Pełno tam osobliwości, szczególnie dla człowieka, który zna się na rzeczy, jak na przykład, dla pana Boggerta... Bardzo mi było przyjemnie porozmawiać z panem, panie Kayne, mam nadzieję, że nadejdzie czas szczerego porozumienia...

Kiedy senator wyszedł, Danilewski przestał się uśmiechać. Co za bezczelność! Wszystko jest szyte białymi nićmi...

Jutro święto, postaram się nie myśleć o nich.

Danilewski zamówił rozmowę telefoniczną z Moskwą. Denerwował się, gdyż od Marusi przyszedł niezwykle smutny list. Pisała, co prawda, że jest w złym humorze, gdyż zbliża się czas egzaminów (studiowała filologię na Uniwersytecie Moskiewskim). Danilewski jednakże zrozumiał od razu, że to nie sprawa egzaminów. Zeszłego lata spędził miesiąc z córką na letnisku pod Moskwą. Marusia była wesoła, interesowała się książkami, teatrem, sportem, śmieszyła ojca, naśladując profesorów i kolegów. Danilewski nazywał ją żartem „diablątkiem". A teraz nagle napisała: „Chwilami nie chce mi się żyć...". Co się z nią stało, z lękiem myślał Danilewski. Wiedział, że przez telefon nie potrafi mu nie powiedzieć, jednakże z niecierpliwością czekał na tę rozmowę. Pragnął usłyszeć chociaż głos!...

Słychać było źle i Danilewski długo powtarzał:

— Marusiu, słyszysz mnie?

W odpowiedzi wśród szumu, świstu i miauczenia ledwie można było rozróżnić:

— Nic nie słyszę...

Telefonistka powiedziała:

— Proszę mówić głośniej.

Danilewski krzyknął:

— Marusiu, jak twoje zdrowie?

Nagle zaczął lepiej słyszeć. Rozpromieniony usłyszał wesoły głos Marusi:

— U mnie wszystko dobrze. Co u ciebie?

— Jestem zdrów... Napisałaś taki smutny list...

— Żałowałam potem, że wysłałam, ale teraz wszystko już dobrze.

— Pozdrawiam cię ze świętem Pierwszego Maja.

— I ja ciebie... U nas, w Moskwie, piękna pogoda, chodzę w letniej sukni... Słyszysz mnie, tatusiu?

— Teraz słychać dobrze. Jak twoje samopoczucie?

— Doskonale! Słyszysz mnie, tatusiu? Chcę ci powiedzieć nowość. Tylko się nie dziw... Wychodzę zamąż. Za Pawełka... Nie gniewasz się?

Danilewski był tak zdumiony, że nic nie odpowiedział.

— Tatusiu, słyszysz mnie?

— Słyszę... Marusiu!...

— Gniewasz się?...

— Nie. Po prostu zdziwiłem się... To tak nagle... No, ale ci winszuję. I Pawełkowi powiedz, że winszuję...

— Była u mnie Ola Mirajewa. Pawełek bardzo jej się podoba... Nie gniewasz się? Naprawdę?

— Co znowu!... Ściskam cię mocno... Zobaczymy się latem...

Usłyszał jeszcze, że Marusia westchnęła...

— Żebym tylko zdała egzaminy!... Do widzenia!...

Danilewski uśmiechnął się: a więc o to szło! Pewnie pokłóciła się z Pawełkiem i napisała, że nie chce jej się żyć... To zabawne, że Marusia wychodzi za mąż... Zresztą, nic w tym nie ma śmiesznego, to tylko mnie się wydaje, że jest jeszcze dziewczynką, tymczasem w lipcu skończy dwudziesty pierwszy rok... Zauważyłem, że Pawełek nie jest jej obojętny. Kiedy przychodził, od razu poważniała, przestawała żartować, milczała, albo też, na odwrót, zaczynała go drażnić, raz uciekła, zamknęła się u siebie i przesiedziała tak cały wieczór. Dwa tygodnie dowodziła mi, że trzeba koniecznie iść na „Dynamo", że tam się odbędzie najciekawszy mecz, ale potem Pawełek powiedział, że nie lubi piłki nożnej i Marusia nie chciała już iść w żaden sposób... Zdaje mi się, że jest sympatyczny. Geolog. Interesuje się teatrem. W ogóle jeszcze młody chłopak, może tak mi się tylko zdaje dlatego, że sam się zestarzałem? Przecież kiedy miałem dwadzieścia cztery lata zakochałem się już po raz drugi... Dobrze, że Marusia wesoło ze mną rozmawiała, czuje się, że jest szczęśliwa.

Wziął gazety i znów otoczyła go Ameryka. Instytut chemiczny uważa za najrozsądniejszą wojnę biologiczną, gdyż to nie rujnuje baz ekonomicznych wrogiego państwa. W Berlinie zachodnim, podczas manewrów na ulicach, wojska amerykańskie z powodzeniem stosowały gazy łzawiące. Układy z generałem Simamurą o stworzeniu dwudziestu japońskich dywizji przebiegają pomyślnie. W Atlancie powieszono starego Murzyna oskarżonego o to, że obraził białą kobietę. W Chicago aresztowano czternastu ludzi, zajmujących się propagandą pokoju. Merre „catch'a" dały w ciągu roku piętnaście milionów dolarów dochodu; najbardziej udany był wieczór kiedy „Złoty Nadczłowiek" w siedemnaście minut położył „Czerwone Widmo"; publiczność żądała: „Wykończ go!". W Albany trzynastoletni chłopak zadusił staruszkę dla dwudziestu dolarów.

Danilewski podszedł do okna. Proste numerowane ulice, pusto, nudno. Nie mógł przywyknąć do tego miasta: prowincja, prawdziwy raj urzędniczy. W New Yorku widzi się czasami ludzi żywych, którzy oburzają się, walczą. A tutaj? Tępe zadowolenie z siebie samych, intrygi, obrady ospałych senatorów w rodzaju Kayne'a, „zimna wojna" między Mac Arthurem i Achesonem, między Donovanem i Robertsem. Zresztą, w New Yorku też jest strasznie: transakcje, obroty pieniężne, pośpiech ludzi, którzy pędzą bez żadnej myśli, bez żadnego uczucia... Kiedyż wreszcie wzejdzie dzień nad Ameryką? Olbrzymie przestrzenie, gigantyczne miasta, góry, wodospady, ocean, silni, odważni ludzie — potomkowie kolonistów, i noc, długa, czarna noc...

(D. c. n.)

Naszym zdaniem

Kto podejmie inicjatywę ZISPO?

— Wykorzystujmy w pełni odpadki produkcji, zużytkowując je do wytwarzania poszukiwanych na rynku artykułów codziennego użytku — takie hasło rzucili pracownicy Zakładów im. Stalina w Poznaniu, przystępując do produkcji z odpadków m. in. garnków i innych artykułów gospodarstwa domowego.

Inicjatywę załogi ZISPO podchwycili już pracownicy wielu zakładów przemysłowych w całym kraju. M. in. w Zakładach Budowy Silników Elektrycznych w Cieszynie produkuje się już z drobnych odpadków blachy spod pras — spinacze biurowe, których brak odczuwa się w każdej niemal instytucji.

Tylko w Częstochowie nic jeszcze nie słychać o tym, aby w którymkolwiek z zakładów przemysłowych zaczęto chociażby zastanawiać się nad możliwościami maksymalnego wyzyskania odpadków do produkcji ubocznej. Czyżby możliwości takich nie było? Czy też może załogi i dyrekcje miejscowych zakładów nie jeszcze nie wiedzą o inicjatywie załogi ZISPO?

Ponieważ zainicjowana przez pracowników ZISPO akcja ma doniosłe znaczenie dla usprawnienia zaopatrzenia ludzi pracy w artykuły codziennego użytku bez uszczuplania posiadanych przez zakłady zasobów pełnowartościowego surowca, dlatego też sądzimy, że miejscowe zakłady pracy zainteresują się nią i wystąpią wkrótce z konkretnymi wnioskami.

Poważne zadanie do spełnienia w tej akcji mają zakładowe kluby racjonalizatorów. Od nich to wypłynąć powinny pomysły zmierzające do zorganizowania produkcji ubocznej z odpadków.

Oczekujemy więc pierwszych meldunków o przystąpieniu do wykorzystywania w pełni odpadków. Nie wątpimy, że nadejdą one z huty „Bierut", zakładów włókienniczych i kombinatu przemysłu terenowego. (p)

CZYTELNIK

WZNOWIENIA
Alois Jirásek
PSIOGŁOWCY
Wydanie drugie
Powieść historyczna z końca XVII w.
Str. 382 Zł 9.—

Michał Szołochow
CICHY DON
Wydanie pi...
T. I/II s. 878
T. III/IV. s. 788
Całość opr. w płt. Zł 40.—

OZR budowy huty „Bierut" musi mieć odpowiednie zaplecze

Stale rozwijające się Oddziały Zaopatrzenia Robotniczego największych zakładów pracy w naszym mieście muszą posiadać odpowiednie zaplecze, aby zadania swe wykonywały jak najlepiej. Zapleczem tym są przede wszystkim gospodarstwa rolne, które OZR przejmują.

Sprawę trudności, z jakimi OZR budowy huty „Bierut" walczył przy otrzymaniu gospodarstwa rolnego, przedstawiliśmy w nr 135 naszego pisma z 7/8 czerwca br.

W odpowiedzi na nasz artykuł, Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego nadesłało nam obszerne wyjaśnienie poruszonej sprawy. I tak już 4 listopada ub. roku OZR uzyskał gospodarstwo „Stara Huta" z zespołu Małusy Wielkie, którego jednak komisyjnie nie przyjęto ze względu na konieczność rozbudowania pomieszczeń.

Z kolei OZR wystąpił do Ministerstwa PGR o uzyskanie gospodarstwa „Wędrynia" o pow. 180 ha, którego jednak nie otrzymał z uwagi na jego charakter hodowlano-zarodowy, natomiast Ministerstwo przydzieliło gospodarstwo „Sztabrówka", którego znów nie przyjął OZR. W dalszym ciągu toczącej się aż do kwietnia br. dyskusji postanowiono, że huta przejmie „Sztobrówkę" łącznie z „Pawłowisami" o pow. 82 ha.

Ale OZR nie zgodził się na takie załatwienie sprawy i wystąpił o przydzielenie „Szymiszowa". Ministerstwo jednak odmówiło — uzasadniając to charakterem gospodarstwa.

Następnie rozpoczęto starania o przekazanie OZR gospodarstwa Brożec o powierzchni 270 ha, które zostanie przejęte przez budowę huty 15 listopada br.

Jak z danych tych wynika, **sprawa przejęcia gospodarstwa przez OZR Brożec wlecze się przeszło przez rok i pozytywnie załatwiona będzie dopiero w listopadzie.** Sądzimy, że tak przewlekłe jej załatwianie stanowczo nie powinno mieć miejsca. **OZR nie może wybierać najlepszych, najbardziej zasobnych majątków, a Ministerstwo PGR nie powinno decydować się na oddanie gospodarstw, które wymagają znacznych inwestycji.**

Jakieś wyjście pośrednie musi się znaleźć. I to jak najszybciej.

Niezależnie od tych starań OZR przy budowie huty „Bierut", jak donosi nam nasz korespondent J. Trzciński — otrzymał od GRN w Żurawiu 38-hektarowe gospodarstwo rolne Słomkowa Góra w pobliżu Janowa. W gospodarstwie tym dokonano już zbioru żyta i pszenicy, które nie wypadły zbyt pomyślnie z winy poprzedniego właściciela majątku. Obecnie dokonano już podorywek i zasiano internatki oraz 1 ha wyki ozimej, a ponadto czynione są przygotowania do kopania ziemniaków. Ziemia jest bardzo zubożała, a inwentarza tak żywego jak i martwego prawie całkowicie brakuje, wobec czego OZR przystąpił do intensywnego zagospodarowania Słomkowej Góry i planuje nabyć dwa konie, cztery krowy, pługi, żniwiarkę i młocarkę, a następnie założy fermę kur i chlewnię świń.

W najbliższym czasie OZR przejmie jeden z większych ogrodów warzywniczych w Częstochowie i dwa gospodarstwa rolne, jedno, większe w Wygiełżowie i Bogumiłku o powierzchni 160 ha ziemi pierwszej klasy i drugie, mniejsze, w Bystrzanowicach.

W Wygiełżowie i Bogumiłku będzie założona tuczarnia, w której przewiduje się chów 300 świń i hodowlę 38 krów, a w Bystrzanowicach planuje się założenie fermy kaczek oraz tuczarnię świń. Nad całością pracy czuwa inż. agronom Rogowski.

Przejąwszy te gospodarstwa OZR uzyska poważne zaplecze i będzie mógł obsługiwać pracowników budowy huty, w przeważającej mierze ludzi zamiejscowych. (s)

SIEWY ROZPOCZĘTE

W całym kraju rozpoczęły się siewy jesienne. Chłopi doceniając znaczenie wczesnych siewów wyruszyli na zorane pola z siewnikami.

Nad aktualnymi sprawami miasta radzić będą komitety blokowe

We wtorek 22 bm. odbędzie się w sali prezydium MRN — ul. Kościuszki 6, narada komitetów blokowych z terenu całego miasta. Na naradzie zostanie omówiona sprawa Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, organizacja kół Ligi Kobiet przy komitetach blokowych i zagadnienie powołania komitetów opiekuńczych przy sklepach MHD.

Ze względu na wagę poruszanych spraw i ich aktualność wszyscy członkowie komitetów blokowych proszeni są o niezawodne, punktualne przybycie. Tylko bowiem bezpośredni udział w naradzie pozwoli członkom komitetów blokowych na zorientowanie się w aktualnych zagadnieniach i umożliwi im przeniesienie spraw tych w teren.

Początek konferencji o godz. 17. (s)

Spacerkiem po mieście

Rejestr jest długi...

ODBYTE OSTATNIO W NASZYM WOJEWÓDZTWIE SESJE RAD NARODOWYCH, POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM BYTOWYM, WYKAZAŁY M. IN. DŁUGI REJESTR SPRAW DROBNYCH, LECZ DOKUCZLIWYCH, ABSOLUTNIE NIE UŁATWIAJĄCYCH ŻYCIA. O SPRAWACH TEGO RODZAJU STALE PISZEMY W SPACERKACH.

KILKA Z NICH PREZENTUJEMY RÓWNIEŻ DZISIAJ, PRZYPOMINAJĄC, ŻE ODROBINA DOBREJ WOLI PLUS POCZUCIE OBOWIĄZKU WYSTARCZYŁYBY NA POMYŚLNE ICH ROZWIĄZANIE.

Czy ul. Wały Dwernickiego jest magazynem? Już widzę wasze zdziwione miny, o Czytelnicy, którzy na pytanie odpowiecie pytaniem: — Jak ulica może być magazynem? Oczywiście, my, tak samo myślimy, ale co sądzi o tym Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Drogowe, które właśnie na tej ulicy zawaliło oba chodniki żwirami szutru?

Ruch pieszy wraz z kołowym odbywa się wobec tego na jezdni. Nie jest to ani przyjemne, ani bezpieczne. Robotnicy śpieszą do pracy, młodzież do szkół, a w te i we wte jeżdżą samochody SPZB, posiadające w tej okolicy swoją bazę transportową.

Oczywiście nie mamy o to pretensji do SPZB, a tylko do MPRD. Bo szuter, proszę MPRD, służy do naprawy dróg, a nie tamowania ruchu na chodnikach.

*

Młodzież dwóch szkół na Ostatnim Groszu przy ul. Szczytowej ma kłopot z nabywaniem zeszytów, piór, ołówków itp. bo w pobliżu nie ma ani jednego sklepu z przyborami piśmiennymi, o czym niniejszym komunikujemy uprzejmie placówkom handlu uspołecznionego, z prośbą o wyciągnięcie z tego właściwych wniosków.

*

W piwnicach łatwo hodować pieczarki, trudniej natomiast zaprowadzić hodowlę ryb, nawet jeżeli w piwnicach nie brak wody jak np. w domach przy ul. Korsaka. Z tych względów mieszkańcy tej ulicy od szeregu miesięcy proszą władze miejskie o cztery dreny, potrzebne do wykonania odpływu wody, lecz jak dotychczas bez skutku.

Nawet sami zobowiązali się wykonać roboty drenarskie, bo nadmiar wody na ulicy i w piwnicach jest równie szkodliwy i nieprzyjemny jak nadmiar biurokratyzmu.

*

Dawno można by już zapomnieć o remoncie domu przy ul. Świerczewskiego 17, przeprowadzonym przez MPRB, gdyby nie pozostawione na podwórzu tego domu drewno z oszalowań i rusztowań. Widocznie MPRB ma nadmiar materiałów budowlanych, z którymi nie wie co robić.

Tymczasem pozostawione szalunki topnieją z dnia na dzień, nie tyle w promieniach jesiennego słońca, ile w... piecach kuchennych przygodnych amatorów bezpłatnego paliwa.

*

I na zakończenie sprawa intymno-dyskretna między podrośniętymi niemowlętami i kierownictwem instytucji handlowych w naszym mieście, wobec czego prosimy wszystkich innych czytelników, by tego spacerku nie czytali.

Powodem zmartwień naszych milusińskich jest brak w sklepach częstochowskich bardzo popularnych naczyń emaliowanych o wypukłych aerodynamicznych kształtach, z dużym uszkiem.

Jak wiadomo, naczynia te — niewłaściwie zwane nocnikami, bo przecież i w dzień są używane — należą do niezbędnych przedmiotów używanych w pewnym okresie rozwojowym dziecka, które jeszcze nie umie i nie może pociągać za rączkę z łańcuszkiem. Brak więc tych naczyń w sklepach częstochowskich wprowadza te poważny kłopot zarówno nasze pociechy, jak i ich mamusie (znamy również jednego takiego tatusia), biegające od sklepu do sklepu w bezskutecznym poszukiwaniu upragnionego naczynia. (m)

Derby piłkarskie Częstochowy zakończone zwycięstwem GWKS

Towarzyskie spotkanie pomiędzy najsilniejszymi drużynami piłkarskimi naszego miasta — Ogniwem i GWKS zakończyło się wysokim zwycięstwem jedenastki wojskowej 3:1 (2:1).

GWKS miał swój dzień i zagrał popisowo we wszystkich liniach. Świstek był niezawodny w bramce, a trójka obronna Kuciak — Koza — Drożdż likwidowała pewnie zakusy ataku Ogniwa. Stanęli również na wysokości zadania pomocnicy Kowalski i Baścik, lecz najlepszą częścią drużyny był atak Tuczapski — Derlich — Matejszyk — Derdziński — Broda. Przeprowadzał on szybkie, piękne dla oka, a zarazem skuteczne akcje, stosował zaskakujące zmiany pomiędzy zawodnikami, współpracował systemem trójkowym z pomocą.

W odróżnieniu od przeciwnika Ogniwo wypadło b. blado. Nie potrafiło nawiązać z GWKS równorzędnej walki, ustępowało mu pod względem kondycji, szybkości i zagrań technicznych. W ogóle drużyna Ogniwa wydawała się być nie jedenastką piłkarską, lecz zlepkiem nie rozumiejących się wzajemnie graczy. Przyczyna katastrofalnego spadku formy eks-kandydata na mistrza ligi łódzkiej jest prosta — jedenastka Ogniwa nie trenuje od paru tygodni, a w jej szeregach powstało całkowite rozprężenie. W konsekwencji brak postawy sportowej powoduje ciągłe porażki. Kierownictwo Ogniwa powinno podjąć natychmiast energiczne środki celem przywrócenia ładu w pierwszej drużynie.

Bramki dla GWKS strzelili Matejczyk 2, Broda, Derdziński i Derlich po 1, a honorowy punkt dla Ogniwa uzyskał Seifried. W drużynie wojskowej wyróżnili się: debiutant na pozycji obrońcy — Kuciak, w pomocy Koza, w ataku zaś trójka Matejczyk — Derdziński — Broda. (s)

Spartakiada zakładowa kół «Włókniarza»

Dzisiaj — niedziela 20 bm. na boisku Wełny 8 w Częstochowie, ul. Narutowicza 80 rozpocznie się międzyzakładowa spartakiada kół sportowych — Częstochowianki, Wełny 8 i Warty. Początek spartakiady o godzinie 9. (J)

Szosowy wyścig kolarski

Kierownictwo sekcji kolarskiej Włókniarza przy CZPW organizuje dzisiaj, w niedzielę 20 bm. ogólnopolski masowy wyścig kolarski na trasie długości 120 km — Częstochowa — Będzin — Częstochowa.

Start wyścigu nastąpi o godzinie 10 z boiska Wełny 8 przy ul. Narutowicza 80. Powrót pierwszych kolarzy na metę przed CZPW spodziewany jest o godz. 13.30. (J)

Międzymiastowy mecz Kępno — Częstochowa

Kibice piłkarscy będą mieli dzisiaj okazję zobaczenia atrakcyjnego meczu piłkarskiego Kępno — Częstochowa, który zostanie rozegrany o godz. 15.30 na boisku GWKS. Jak wiadomo, poprzedni mecz wygrało Kępno 2:1, lecz obecnie należy się spodziewać wzięcia przez naszych piłkarzy rewanżu.

W przedmeczu o godz. 14 spotkają się reprezentacje juniorów Kępna i Częstochowy. (s)

Żużlowcy «Włókniarza» startują na Śląsku

W Rybniku odbywają się dzisiaj, 20 bm., zawody żużlowe o mistrzostwo Śląska. W zawodach tych startują najlepsi żużlowcy okręgu. Faworytami na indywidualnych zwycięzców w tej imprezie są ligowcy Górnika, Włókniarza i Stali.

Barwy Włókniarza w tym spotkaniu reprezentować będą — Kaznowski, Miechowski, Kacperak i Brendler. (J)

Z miasta

NACZYNIA EMALIOWANE...

...a więc wszelkiego rodzaju garnki, rondle, patelnie i wiadra nadeszły w tych dniach do składu z artykułami gospodarstwa domowego w PDT przy ul. Zymierskiego.

NIE PALĄC W PIECU...

...kuchennym, można w ciągu dziesięciu minut zagotować herbatę. Pod warunkiem jednak, że ma się w domu czajnik elektryczny. Takie właśnie czajniki pojawiły się ostatnio w sklepach elektrotechnicznych naszego miasta. Czajnik kosztuje 116 zł.

WYSTAWA ŚTOMKA...

...zabawkarskiego w PDT przy ul. Zymierskiego gromadzi o każdej porze dnia spore gromadki dzieci. Nic dziwnego, wystawa ta jest naprawdę ładna i estetyczna i aż prosi się o... naśladownictwo.

MODNE W B. SEZONIE...

...drelichowe płaszcze nabyć można w sklepach konfekcyjnych MHD. Płaszcz kosztuje ok. 250 zł. (J)

PIW

IWAN TURGIENIEW
ZAPISKI MYŚLIWEGO
str. 276 zł 14,80

IWAN TURGIENIEW
RUDIN
SZLACHECKIE GNIAZDO
str. 216 zł 11,80

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Dzień Częstochowy

PIERWSZE miejsce w Polsce zajęły miejskie kina województwa stalinogrodzkiego. W ogólnej punktacji z uwzględnieniem kin oświatowych i wiejskich, nasze województwo zajęło w II kwartale II miejsce w Polsce, uzyskując 10.777 punktów, po Krakowie — 11.753 punktów.

DZISIAJ, niedziela 20 bm., w sali obrad Powiatowej Rady Narodowej przy ul. Sobieskiego 7 odbywa się kursokonferencja aktywu kobiecego zwołana przez zarząd powiatowy i miejski Ligi Kobiet. Początek obrad wyznaczono na godz. 10.

WCZORAJ odbyła się w Stalinogrodzie konferencja kierowników wydziałów kultury prezydiów PRN i kierowników gminnych świetlic z naszego województwa, poświęcona omówieniu najbliższych prac kulturalno-oświatowych.

RADA zakładowa Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego zorganizowała dla mieszkańców hoteli robotniczych przy ul. Nadrzecznej wieczornicę z okazji Miesiąca Budowy Warszawy. O odbudowie stolicy mówił przewodniczący rady Grabowski, po czym w części artystycznej wystąpił zespół muzyczny ZBM, który wykonał szereg utworów Moniuszki.

WYCIECZKĘ do Poznania z okazji 1000-lecia miasta organizuje Związek Samopomocy Chłopskiej w Częstochowie. Wyjazd nastąpi 26 bm., powrót 28 bm. Koszt uczestnictwa w wycieczce wynosi 66 zł. Zgłoszenia przyjmuje ZSCh przy ul. Sobieskiego 7.

PONAD 131.000 sztuk zeszytów i brulionów dla potrzeb młodzieży szkolnej rozprowadziła w lipcu i sierpniu br. hurtownia Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego w naszym mieście.

W HOTELU robotniczym ZBM przy ul. Kopernika odbędzie się w środę 23 bm. spotkanie budowniczych nowych osiedli mieszkaniowych z żołnierzami WP. W programie występy zespołów ZBM.

PAMIĘĆ Kopernika uczczą lekarze częstochowscy na swym zebraniu naukowym w czwartek, 24 bm., w lokalu własnym przy al. Wolności 16. Na zebraniu tym rektor Szkoły Inżynierskiej dr inż. Jerzy Kołakowski wygłosi referat „Kopernik — człowiek i technik". Początek o godz. 20.

WYSTAWA „Krajobraz ziemi krakowskiej i Podhala" w obrazach St. Kamockiego, czynna jest obecnie w muzeum regionalnym w parku Staszica. Wystawę zwiedzać można codziennie, za wyjątkiem poniedziałków, w godzinach od 9 do 16.

BOKSER Ogniwa ob. Jochimowicz, który brał udział w meczu bokserskim w Bielsku, nie przegrał swojej walki z Szczepińskim — jak mylnie onegdaj podaliśmy, lecz zremisował.

CO i GDZIE?

Niedziela 20.9.53 r.

TEATRY

Wielki — „Dziewczyna z dzbankiem" godz. 19

Kameralny — „Posądzenie" godz. 15, „Grzesznicy bez winy", godz. 19.15

Powszechny — „Ich czworo" Przedstawienie w terenie

KINA

Wolność — „Ulica Graniczna"

Tęcza — „Czarci zleb"

Bałtyk — „Uwaga pociąg nadchodzi"

Kino na wystawie — godz. 15.30 i 17.30 „Mitria Kokor"

Fotoplastikon — „Wersal"

DYŻUR SZPITALA

Szpital miejski nr 1, ul. Barbary 26

Poniedziałek 21.9.53 r.

TEATRY

Wielki — „Dziewczyna z dzbankiem" godz. 19

Kameralny — „Grzesznicy bez winy" godz. 19.15

Powszechny — „Ich czworo" Przedstawienie w terenie

KINA

Wolność — „Warszawska premiera"

Tęcza — „Siał spóźnialski"

Bałtyk — „Uwaga, pociąg nadchodzi"

Kino na wystawie — godz. 15.30 i 17.30 „Mitria Kokor"

Fotoplastikon — „Sumatra"

DYŻUR SZPITALA

Szpital miejski nr 2, ul. Mickiewicza 12

TELEFONY

Komenda Miasta MO — 10-09

Straż Pożarna — 22-22 dod. 0-8

Pogotowie Ratunkowe — 22-45

Postój taksówek
przy ul. Kilińskiego 24-90
przy dworcu 21-07
przy pl. Nowotki 13-13

DYŻURY APTEK

Apteka nr 31 — Śląska 4

Apteka nr 35 — Rynek Narutowicza 40

Apteka nr 92 — Wieluńska 51.

Poradnia Przeciwalkoholowa — Al. Wolności 19 czynna codziennie od 11 do 12. Porady bezpłatne

FACHOWCY POSZUKIWANI

INŻYNIERÓW GÓRNIKÓW, INŻYNIERÓW MECHANIKÓW KONSTRUKTORÓW, KALKULATORÓW KOSZTORYSOWYCH MECHANICZNYCH, KALKULATORÓW KOSZTORYSOWYCH TRANSPORTOWYCH, 1 INŻYNIERA I TECHNIKA ZE SPECJALNOŚCIĄ WODNO-KANALIZACYJNĄ i 1 INŻYNIERA i TECHNIKA ZE SPECJALNOŚCIĄ OGRZEWNICTWA I WENTYLACJI zatrudni BIURO PROJEKTÓW KOPALNICTWA RUDY ŻELAZNEJ w Częstochowie. Podania i życiorysy należy kierować na adres: Biuro Projektów Kopalnictwa Rudy Żelaznej w Częstochowie, ul. Zymierskiego 11/12, III piętro pokój 208. k 11976-0

OGŁOSZENIA DROBNE

Trzymiesięczna korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości. Łódź 1, skrytka 163 k 12823-0

Radio holenderskie dwuglośnikowe dziewięciozakresowe i auto — śliczne dziecięce na pedały sprzedam. Częstochowa, Waszyngtona 20 m. 3. 22865-1

Druk. RSW „PRASA", Marszałkowska 23
4-B-20108

NASZA OCENA

POSĄDZENIE (Sprawa rodzinna)

Sztuka w 3 aktach Jerzego Lutowskiego. Reżyseria Stanisława Skalskiego. Dekoracje i kostiumy Władysława Wagnera.

Jerzy Lutowski — jeden z najlepszych pisarzy młodego pokolenia, na przestrzeni dwóch ostatnich lat dał już trzy dobre sztuki o tematyce współczesnej. Po „Próbie sił" (której prapremiera odbyła się w Teatrze częstochowskim w 1950 r.) i „Wzgórzu 35" **trzecią pozycją tego utalentowanego dramaturga jest „Sprawa rodzinna", która przeszła przez większość scen polskich, a którą częstochowski Teatr Kameralny wystawił pod zmienionym — i słusznie tytułem „Posądzenie".**

Słusznie dlatego, ponieważ prawie we wszystkich dotychczasowych ocenach tej sztuki, krytycy zgodnie stwierdzili, że „Sprawa rodzinna" to nie tylko sprawa rodzinna, ponieważ konflikt główny — usiłowane wykradzenie planów Feliksa — wyrasta już poza ramy rodziny, jakkolwiek odbywa się tylko w jej kręgu.

Na przestrzeni dwóch ubiegłych lat widzimy, jak talent dramatopisarski Lutowskiego krzepnie i dojrzewa. Autor „Posądzenia" posiada bezsprzecznie łatwość pisania dla teatru i ma doskonałe wyczucie sceny, ale tych zalet swego talentu nie rozmienia na „drobne" i nie idzie drogą najmniejszego oporu. Przeciwnie, swej twórczości stawia duże wymagania i śmiało poruszając tematykę dnia dzisiejszego, stara się ją przedstawić w formie najbardziej realistycznej i przekonywającej. A zadanie to nie należy do łatwych, sztuka bowiem o tematyce współczesnej konfrontuje się z rzeczywistością, która stanowi jakby kamień probierczy dla jej wartości nie tylko kulturalnej ale i politycznej.

Z tej próby „Posądzenie" wyszło zwycięsko i stanowi bezsprzecznie nie tylko jedną z najlepszych pozycji repertuarowych dzisiejszej dramaturgii polskiej, ale zarazem zapowiedź dalszego rozwoju pisarza.

W ciekawej tematycznie „Próbie sił" widzieliśmy zbyt duże nagromadzenie problemów, które rozsadzały ramy kompozycyjne sztuki i przytłaczały ją swoją różnorodnością. W „Posądzeniu" problematyka logicznie i konsekwentnie wypływa z tematu i stanowi kompozycyjną zwartość rozgrywającej się akcji. Na tle konfliktów w rodzinie Kamińskich, Lutowski operując prostotą i oszczędnością środków wyrazu, pokazuje jednocześnie najbardziej żywotne sprawy dnia dzisiejszego, daje w scenicznym skrócie obraz walki klasowej, jakże często rozgrywającej się wśród nas, lecz przez nas samych nie dostrzeganej.

Słusznie też stwierdzono, że „Sprawa rodzinna" wyrosła poza zasięg rodziny, bo perypetie Kamińskich nie ograniczają się tylko do niesnasek między teściową a synową, zazdrości w pożyciu małżeńskim, stosunku rodziców do dzieci i konfliktu małżeńskiego między Feliksem a Ireną, ale związane są ściśle z rzeczywistością, która wpływa również na kształtowanie się życia w rodzinie i która przeobraża to życie w myśl zasad moralności socjalistycznej.

Sztuka, napisana z dużym nerwem scenicznym, obfituje w szereg momentów humorystycznych i sensacyjnych. Autor ukazując walkę nowego ze starym, nie czyni tego „koturnowo", lecz na tle codziennych, przyziemnych ludzkich spraw, jak np. trudności aprowizacyjnych (rzecz dzieje się w 1951 r.), czy kłopotów mieszkaniowych itp.

Dalszą — bezsprzecznie dużą zaletą „Posądzenia" jest narastająca stopniowo z każdą sceną dynamika sztuki, osiągająca swój punkt kulminacyjny w akcie trzecim.

Prócz tych zalet, sztuka nie pozbawiona jest jeszcze również wad, do których należy zbyt powierzchowne potraktowanie pewnych konfliktów, rozwiązanych w sposób naiwnie łatwy — jak sprawa rozdźwięku między Feliksem i Ireną, stosunku Feliksa do swej pracy zawodowej i życia rodzinnego czy wreszcie łatwowierności Tomka z jaką odnosi się on do szpiega Rostkowskiego. Ale choć te łatwizny przy ciekawie ujętej problematyce sztuki i jej zwartości kompozycyjnej nie rażą, należą do takich, których Lutowski powinien w dalszej swej twórczości unikać. Leży to bowiem całkowicie w możliwościach tego zdolnego pisarza.

Reżyser **Stanisław Skalski** podszedł do sztuki z całym pietyzmem. Jego zasługą jest trafne uwypuklenie problematyki sztuki, dokładne wypracowanie wszystkich scen i nadanie właściwego akcentu każdemu z rozgrywających się konfliktów w rodzinie Kamińskich. Zasługą reżysera jest również realistyczny sposób gry całego zespołu.

Z wykonawców kapitalną parę starych Kamińskich stworzyli **Helena Zarembina i Ferdynand Sarnowski.**

Słowa uznania należą się również **Krystynie Bielównej**, która szkicowo narysowaną postać Ireny potrafiła ożywić, dając interesującą sylwetkę młodej, niedoświadczonej mężatki, otoczonej murem niechęci przez teściową i zaniedbywanej przez męża.

Niełatwe zadanie w **roli Feliksa**, zaabsorbowanego swym wynalazkiem i pracą społeczną miał **Wiesław Lichecki**, który zwycięsko przebrnął przez rafy „pozytywnego bohatera", dając sympatyczną sylwetkę jednej z głównych postaci sztuki.

Lekkomyślnego Tomka odtworzył **Włodzimierz Musiał, a Adam Nowakiewicz** w roli szpiega Rostkowskiego tuszował naiwność i niedorysowania tej postaci. **Stanisława Siedlecka** czuła się swobodnie w roli kreślarki Gąsowskiej.

W sumie przedstawienie interesujące i na wysokim poziomie artystycznym, w czym zasługa w równej mierze autora, reżysera i grającego zespołu.

Dekoracja **Władysława Wagnera** swym ujęciem plastycznym odpowiada akcji sztuki.

Tadeusz Kwaśniewski